REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

stron 24 stron

CENA 1 Zł.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . . 3 Zł.

ROK IV. KRAKÓW, DNIA 15 PAŹDZIERNIKA 1924 ROKU. NR. 42.

Niespodziewane klęski DFC., Slavii i Hakoahu. Skandale na meczu Wisły z Cracovią. Najnowsze wiadomości sportowe.



Z decydujacego meczu Wisła — Cracovia 4:2 dnia 12. 10. 1924. o mistrz. kl. A. »Djalog« pomiędzy Popielem, a Adamkiem. Obok Pychowski i Czulak. — Fot. Periy.

W odpowiedzi p. inż. Fischerowi. — Refleksje.

Chylę czoło przed tak wybitną i świetlaną postacią europejskiego sportu w ogólności, a węgierskiego w szczególności — przed p. inż. Fischerem. Będę zdaje się wyrazicielem opinji całej Polski, jeśli oddam hołd i podziękowanie naszemu dziś największemu przyjacielowi i serdecznemu opiekunowi. Równocześnie też przepraszam, że ośmielam się zająć czas p. inż. Fischerowi czytaniem mych uwag i refleksji, jakie mi artykuł jego: „Polska a zagranica", nasuwają. Proszę więc o pobłażliwość.

Po świetnych i trafnych radach i wskazaniu przyczyn i skutków niezapraszania naszych drużyn przez zagranicę, pisze dalej p. inż. Fischer:

„Wielkie nasze towarzystwa zapraszają do siebie tylko takie towarzystwa, o których sądzą, że wzbudzą powszechne zainteresowanie. Mówię całkiem otwarcie. Zastanawiają się one nad tem, czy koszta, które biorą na siebie, znajdą pokrycie w brzęczącej monecie, wyrażającem się zainteresowaniem publiczności. W dzisiejszych materjalistycznych czasach bierze się pod uwagę i ryzyko towarzystwa, wchodzące ewentualnie w rachubę, a które są uznane za słabe, te czekają nadaremnie na zaproszenie. Sentyment ma mało wspólnego z futballem. Przedsiębiorstwo futb. towarzystwa jest połączone z wielkiemi wydatkami. Dlatego są one zmuszone do zepchnięcia na drugi plan innych uczuć i dlatego u nich na pierwszem miejscu jest mamona". (Vide „Tygodnik Sportowy" Nr. 41, str. 2).

Drogą assocjacji myśli i wrażeń połączyłem te słowa p. inż. Fischera z listem p. Hugona Meisla, pisanym do „Tyg. Sport." z okazji słynnej napaści Dr. Sperbera na wiedeńskie kluby. Pisze p Meisl: „Dr. W. S. twierdzi jednakże, że Wiedeń nie posiada sentymentu. Na tę jawną nieprawdę — przyjmuję u Dr. W. S. nieświadomość jego postępku — oświadczam z całą świadomością mej odpowiedzialności, co następuje: Statystycznie istnieje dla całego futballowego świata niezbity dowód, że żadne miasto na całym globie ziemskim nie rozwinęło w ostatnich latach w tak wielkich rozmiarach międzynarodowego futballowego sportu, ile nasz Wiedeń. Graliśmy dwa razy po kolei w Budapeszcie przeciw Węgrom, aby naszym węgierskim przyjaciołom dać możność finansowego wzmocnienia się. Przez dwukrotną grę naszej drużyny reprezentacyjnej w Budapeszcie umożliwioną została Węgrom ekspedycja na Olimpjadę do Paryża, oraz budowa własnego domu związkowego. Żadne inne państwo futballowe Fify, do której, jak wiadomo, należy 44 narodowości, nie może się wykazać tyloma reprezentacyjnymi meczami, co Austrja. Austrja jest dumną z tego, że jest pierwszym krajem, który po wojnie światowej nawiązał kontakt ze wszystkimi innymi futballowymi narodami i w ten sposób spełniła misję pacyfikacyjną".

„Zanim otrzymałem artykuł napastliwy Dr. W. S., wysłał już Związek Wiedeński, a mianowicie 16. IX., co wszak z pieczęci pocztowej jest widocznem, Krakowskiemu Związkowi głęboko odczute podziękowanie za wspaniałe przyjęcie i serdeczną gościnność, równocześnie jednak zaprosił Związek Krakowski na najbliższy sezon wiosenny, naturalnie na tychsamych warunkach, do naszego Wiednia. Niechaj Dr. W. S. wglądnie w to pismo. Więcej jak 50.000—60.000 wiedeńskich sportowców okaże reprezentantom Krakowa najszczersze uczucia przyjaźni dla Polski i Krakowa. To jest sport i to są wspaniałe etyczne, słoneczne, strony naszego sportu futballowego".

Ośmielam więc się zapytać p. inż. Fischera co myśli o słowach p. Meisla. Choć w całej pełni uznaję słuszność argumentów p. inż. Fischera, mimoto przypuszczam, że zachodzą zbyt wielkie kontrasty między enuncjacjami obu działaczy sportowych. Zdaje mi się, że myśl przewodnia p. H. Meisla, którego słowa są dla Polski bardzo pochlebne, spełnia równocześnie też o wiele większe zadanie. Pewny jestem, że p. Meisl użył listu za sposobność do propagandy. Tej miary działacz i dyplomata sportowy, jakim jest p. Hugo Meisl, wiedział zapewne, że trudno drużyny nasze, lub naszą reprezentację, ze względów finansowych sprowadzić do Wiednia, ale też p. Meisl zna swój świat sportowy i wie, że ten świat wiedeński, który spieszył na oglądanie egzotycznych gości (Egipt), który nawet Rumunów i Bułgarów przybył oglądać, zachęcony apelem Związku i wodza, przyjdzie oglądnąć Polskę, lub jej drużyny. Tembardziej, że w bież. roku Amatorzy, Rapid, Hakoah, Admira, Wacker, Slowan i Rudolfshügel, goszcząc u nas, wywieźli nietylko moc złotych i dolarów, ale też niejedną nierozegraną i niejedną klęskę. Pogoń, Wisła, Cracovia i inne kluby stanowiły równego przeciwnika, a nie trzeba aż sentymentu, wystarczy sportowa dżentelmeńska wzajemność, by tak serdecznie u nas przyjmowani goście, poczuwali się do obowiązku wprowadzić nas na arenę międzynarodową. Zapewne, znajdzie się też kilka tysięcy, a może i kilkanaście tysięcy widzów, którzy zechcą nas oglądnąć.

Tosamo odnosi się do Czech i Węgier. Sparta, Slavia, Victoria Žižkov, D. F. C.; M. T. K., Vivo, Törekvesz, Vasas i Kispesti, gościły u nas. Przyjmowaliśmy ich ze szczeropolską gościnnością, a pod względem sportowym również wielokrotnie stanowiliśmy równorzędnego prawie przeciwnika.

Dlatego też nie widzę powodu, dlaczegoby Pogoń, Czarni, Cracovia, Wisła, Warta, Ł. K. S., Polonia, Hasmonea i Makkabi nie mogły być godnemi gry na boiskach Budapesztu, Wiednia, lub Pragi. Pewny jestem, że przy należytej reklamie (a nie będzie to dumą, jeśli wyrażę przekonanie, że mamy dość zalet i atutów do zużytkowania w tej reklamie) publiczność tych stolic, nawet ta wybredna, dopisałaby.

Za mem przekonaniem przemawia gościna Hakoahu wiedeńskiego w Londynie u Westham United, „B"-klasy węgierskiej we Wiedniu i Belgji, lub wreszcie „B"-klasy Wiednia w Budapeszcie. Chyba że kasowych klęsk nie było!

Niepoślednim też argumentem jest fakt, że nawet najlepsze nasze drużyny nie będą stawiały tak górnych żądań i warunków, jakie wszystkie wyżej wyliczone kluby stawiają, że temsamem i ryzyko nie tak straszne, ale owszem twierdzę, że ryzyka wogóle nie byłoby!

Inne jeszcze zdanie w artykule p. inż. Fischera niezupełnie znajduje potwierdzenie w biegu wypadków ostatniego czasokresu sportowego. Pisze p. inż. Fischer:

„Długa i żmudna jest droga, którą musi odbyć towarzystwo, zanim się doczeka zaproszeń z zagranicy".

Słowa te napozór tylko odpowiadają istotnej rzeczywistości. Któż dziś nawet w Budapeszcie, Pradze, lub Wiedniu, zawaha się sprowadzić kluby: Uruguayu, Hiszpanji, lub Szwajcarji. Jeszcze do niedawna słabe i nieznane kluby tych krajów, dziś są atrakcją. Dla przykładu wspomnę, że niektóre zaledwie parę miesięcy istniejące kluby Hiszpanji biły u siebie Spartę, M. T. K. i Cracovię. A czy Szwajcarja jeszcze tak niedawno temu nie ponosiła ciężkich klęsk na boiskach Wiednia i Budapesztu? Czytamy ostatnio, że Argentyna uzyskała w Montevideo ze słynnym Urugwajem stosunek remisowy wobec 30.000 Urugwajczyków! Argentyna, dotąd w sporcie futballowym mało znana (przynajmniej w Europie), zamierza też w Amsterdamie w r. 1928 zagrać pierwsze skrzypce!

Widzimy więc, że niekoniecznie musi ta droga być żmudną i długą! Przecież i my odnosiliśmy zwycięstwa i to nawet nad najlepszemi drużynami Wiednia, Pragi i Budapesztu, przecież nasze reprezentacje zwyciężyły Wiedeń, Sztokholm i Zagrzeb! Nie oddzielają nas dziś już we futballu takie przepaści. Brak nam zapewne owej finezji, ale nie obcy nam środnioeuropejski futball! A jeśli chodzi o zapał, ambicję i poświęcenie, to napewno nie zawiedziemy. Nasz futball jest coprawda młodym, ale zato mniej sztucznym, mniej zgangrenowanym, mniej zautomatyzowanym. Zaproście nas godnie, jak równi równych, a zapewne kasy śmiałków nie pozostaną puste. Zwłaszcza, jeśli chodzi o żywiołową taktykę klubów węgierskich, to nasze bojowe kluby dość miały czasu, by ją poznać. Cracovia, Pogoń, Wisła, Warta, Ł. K. S., Polonja, Makkabi, lub Hasmonea, mają wiele wspólnych cech drużynom węgierskim tak, że nawet spotkanie M. T. K., F. T. C., U. T. E., Törekves, Vivo, Vasas z temi naszemi drużynami stanowić będzie w Budapeszcie niedeficytową, a może nawet dochodową i atrakcyjną imprezę.

Wyście nas nauczyli lotności i przeboju; zechce też Budapeszt zobaczyć u siebie grę swych uczniów w spotkaniu z mistrzami. Czy ten argument nie znajdzie echa?

Racz przyjąć Panie Inżynierze najserdeczniejsze wyrazy poważania i sportowego pozdrowienia.

Lwów 1924. *Schargel.*

Przegląd sportowy lokalny.

12. X. Wisła—Cracovia 4:2 (2:2).

Kurtyna zapadła. Dramat mistrzostwa K. Z. O. P. N-u skończony. Decydujące rewanżowe spotkanie lokalnych i okręgowych rywali dało zwycięstwo Wiśle i zapewniło jej powtórne mistrzostwo okręgu i uprawnienie do walki o mistrzostwo państwowe na wiosnę 1925 r. Jeszcze nie wszystkie rozgrywki się odbyły, ale już teraz ze stuprocentową prawdopodobnością i pewnością można przypuszczać, że nie wpłyną one na znaczną zmianę tabelarycznego układu w stanie obecnym.

Ostatnie zwycięstwo Cracovii nad Wisłą 2:0 uczyniło wynik rewanżowego spotkania mocno niepewnym. Nieprzejrzane tłumy publiczności (przeszło 5000) zaległy boisko. Napięcie i zdenerwowanie olbrzymie. Już od szeregu dni zwolennicy obu klubów drżeli z niepewności, neurastenicy loteryjni zaś z obawy przed utratą sumy zakładowej.

Kurtyna się otwiera. Na boisko wchodzą drużyny w następujących składach:

Wisła: Kiliński, Markiewicz, Kaczor, Krupa, Gieras, Wójcik, Balcer, Kowalski, Reyman, Czulak, Adamek.

Cracovia: Popiel, Fryc, Pychowski, Zastawniak, Cikowski, Strycharz, Sperling, Ciszewski, Kałuża, Gintel, Kubiński.

Składy zatem kompletne, zupełnie prawie identyczne, jak na pierwszym meczu.

Jeszcze przed meczem przypuszczaliśmy, że gra będzie albo bezbramkową, albo też padnie wielka ilość goli. Spełniło się to drugie. Że z początku gra będzie bardzo nerwowa, to było do przewidzenia, ale że właśnie ta pierwsza faza da najszybsze, zawrotne tempo, przy błyskawicznej akcji i kombinacji, to było emocją, to było niespodzianką. Zwykle bowiem ten pierwszy okres odznacza się chaotycznością, wprost nieprzytomnością.

Wisła zaczyna, grając przeciw słońcu. Wyzyskuje to natychmiast Cracovia i choć Wisła zdobywa z miejsca róg niewyzyskany, przerzuca lewą stroną odrazu akcję na połowę czerwonych i po niespełna kilku minutach z dalekiej centry Sperlinga wytwarza się sytuacja krytyczna. Kiliński niepotrzebnie wylatuje do górnego chwytu, mija, rażony słońcem, piłkę, która go przeskakuje, nadlatuje Gintel i w pustą bramkę plasuje lekko i pewnie. Szczęśliwym egzekutorem bramek jest Gintel. Sprytny, wprost wyrafinowany, znajdzie on się zawsze tam, gdzie wywęszy golową sytuację. Przychodzi on do gotowego prawie dzieła na to tylko, aby je wykończyć. Nie jest on typowym napastnikiem, nie posiada ruchliwości, obrotności i elastyczności napastnika, jednak jest on na miejscu w chwilach krytycznych i fabrykuje gole. Wnosi on humor i optymizm w atak, choć nie nadaje się do ataku. Szkoda tego bezkonkurencyjnego, jedynego naprawdę o międzynarodowej klasie backa polskiego, psuć i deklasować na pozycji, nie jemu właściwej, choć przynoszącej szczęśliwe sukcesy drużynie.

Jeszcze nie wierzono Cracovii. Uważano to za szczęście i było to szczęście. Aliści atak za atakiem sunie na bramkę czerwonych i Kubiński kilka razy pięknie centruje. Jedna taka centra, dość sobie odległa, doszła aż Sperlinga. Niezrównany technik wziął ją voleyem lewonóż i bomba z 18-tu metrów przeszyła powietrze i momentalnie znalazła się w siatce tuż pod poprzeczką. Kiliński, choć dostatecznie wysoki, nie zdołał tak szybko podnieść rąk, jak szybko piłka minęła je, by ugrzęznąć w sanctuarjum.

Cracovia prowadzi w 10 minutach 2:0! Rzecz niebywała! Senzacja niezwykła! Publika szaleje z emocji! Co za porcja futballowa? Toż to zanosi się na pogrom Wisły! Co też to będzie? Huraganom oklasków i wiwatów na trybunie niema końca. Wszystko się śmieje, klaszcze i krzyczy.

Nie wszystko! Na górze w lożach widzę blade, zielone, żółte, fioletowe twarze działaczy z Wisły. Przestrach, panika, hańba, zamęt, w oczach ich. Patrzę w dół na boisko. Szukam wzrokiem Reymana. Widzę go — opokę i skałę Wisły. Gdy gracze Cracovii upojeni szaleją z radości i obcałowywują się — Wiślacy z pochmurną miną, ze zgrzytającymi zębami, ustawiają się.

Widziałem, że gra teraz dopiero się zaczyna. Mówię do mego kolegi futballowego z czasów jordanowskich z przed 23 laty, obecnego właściciela i dyrektora kinoteatru „Nowości", p. Gawlikowskiego: „To się dopiero zacznie, będzie dużo goli, Cracovia nie utrzyma zwycięstwa".

Znam drużyny i graczy od zaczątków ich istnienia i aktywności. Znam Wisłę i Cracovię. Bojowość Wisły była zawsze większa, ale grała ona bez metody. Dziś nabywa ona system. Przejściowy okres wyszkolenia powoli mija. Wisła stosuje już system i taktykę. Współgranie jej wszystkich linij było lepszem i jednolitszem, niż u Cracovii. Reyman był w nadzwyczajnej formie. Już dawno, może nigdy dotąd, nie widziałem go w tak dobrej kondycji. Jako kierownik ataku pracował on znakomicie. Widział on niezwykle słabe w tym dniu skrajne pomoce Cracovii i tam szły ciągle jego podania. Indywidualnie przebijał się spokojnie i pewnie, przeskakiwał zręcznie nogi przeciwników, wózkując śmiało i skutecznie. Nie strzelił on ani jednej bramki, wszystkie jednak przygotował.

Jak huragan ruszyła Wisła do ataku. Odwet — za wszelką cenę! Cracovia zaś zachwiała się w niepewności. Kapitana jej brakło mądrego i przytomnego. Że po tych 2 bramkach przyjdzie silna reakcja, to było pewnem. Trzeba było zarządzić natychmiastowy system defenzywny, aż minie ten szturm, ta burza odwetowa. Drużyna biało-czerwonych nie wiedziała, co robić. Niby grała

defenzywnie, niby ofenzywnie. Lecz zanim się opamiętała Wisła wywołała swymi miażdżącymi atakami taki chaos i dezorjentację w jej tylnych szeregach, że wszyscy potracili głowę i po szeregu strzałach, kopaninach, nieprzytomnem podbramkowem zmaganiu się, Strycharz popełnia samobójstwo i pakuje nieszczęśliwie piłkę do własnej bramki.

Wisła zmniejszyła handicap! 2 : 1 dla Cracovii. Wzajemne ataki. Kilkakrotnie mogły siedzieć gole obustronnie. Gintel, Kałuża i Sperling strzelali kilka razy niebezpiecznie tuż nad poprzeczką. Rzuty, pełne finezji i tryku, nieco niższe, byłyby nie do obrony. Ale i Reyman przedarł się raz sam. Popiel z pod nóg odbiera mu piłkę śmiałym wylotem. Nieco wcześniejszy strzał Reymana byłby niechybnie siedział. I drugi, dolny, daleki, silny strzał Reymana w prawy róg, chwyta robinzonadą Popiel.

Były to jedyne 2 momenty, godne marki dawniejszej Popiela. Pozatem wszystkie strzały, zupełnie nie niebezpieczne, puścił. I pierwszą bramkę Wisły, zanim ją Strycharz nieszczęśliwie wpakował, mógł i powinien był mieć w rękach wcześniej.

A ta bramka była przełomową. Cracovia straciła pewność siebie. Wisła odzyskała nadzieję. A że Cikowski był do przerwy doskonały, więc akcje Wisły zaczęły chodzić skrzydłami, szczególnie Adamkiem, stojącym często na spalonym, a dla którego Zastawniak nie stanowił zapory. Tak nieprzytomnego i bez krzty rozumu grającego gracza, jak Zastawniak na tym meczu, już dawno nie widziałem. A dziwne to, bo grał on wszak dobrze przeciw DFC i przeciw Wiśle na pierwszym meczu. Zamiast się ustawić i grać, chciał on trzymać Adamka i siedział, względnie leżał mu na piętach. Zawsze było tam zderzenie dwóch ciał, wywrócenie się Zastawniaka i przebój szybkonogiego Adamka. Ta „szybkonogość" zapędzała Adamka często aż pod bramkę Crac., gdzie upodobał on sobie djalog nożny z Popielem ku oburzeniu widzów, zmartwieniu współgraczy, bo tracono czas, ale stoicznemu spokojowi sędziego. Prawoskrzydłowy Crac., Kubiński, wziął na siebie tęsamą rolę w II poł. i urządzał sobie znów częste djalogi z Kilińskim. To już widocznie zależy od artystyczno-futballowego upodobania. Są gracze, co lubią „djalogi" sportowe, a są kibice, co lubią kata—logi sportowe.

Są jednak widzowie, co widzą w każdym sędziu — kata i chcieliby używać — logi dla obicia go. Przynajmniej tak się zachowują. Że sprowadzony specjalnie z Warszawy przez prezesa Krak. Kol. Sędz., p. Rutkowskiego, liczącego się z wybrednością Wisły na punkcie wyznaczania sędziów krakowskich, p. Mandl, brat reprezentatywnego gracza węgierskiego Mandla, nie widział wszystkiego, a szczególnie spalonych, że zbyt często zmuszony był dawać neutralne z powodu własnych pomyłek, do których się z całem dżentelmeństwem publicznie przyznawał, to ostatecznie jeszcze nie tragedja. Katastrofą i pechem zarazem było, że właśnie z takiej pozycji spalonej Adamka przed przerwą nastąpiła centra, z której Kowalski strzelił lekko wyrównującą bramkę. 2:2.

Widziałem już nerwowe mecze i nerwowych widzów. Słyszałem już muzykę i symfonję trybun i galerji futbal., byłem już nieraz świadkiem masowych protestów i demonstracyj przeciw sędziemu. Takiej jednak nerwowości, muzyki, demonstracji, żywiołowego protestu przeciw sędziemu, jeszcze nie widziałem i nie słyszałem. P. Mandl z Warszawy może być dumnym, iż odniósł pod tym względem rekord Polski.

Gol powstał rzeczywiście z sytuacji po of'side. Ale czy z tego wynika, że należy w tak niebywale krzykliwy sposób dać wyraz swemu oburzeniu? Nie pochwalam sędziego, który się zbyt często myli i mało widzi. Współczuję ze sędzią, z powodu pomyłki, czy niedopatrzenia, z którego powstaje następnie gol, a jeszcze bardziej żal mi drużyny pokrzywdzonej w takim wypadku. Ale sędzia jest tylko człowiekiem, a więc także omylnym. A nie odniosłem wrażenia, by p. Mandl był, lub chciał być stronniczym. Ciężkie było jego zadanie z powodu nastroju, naładowanego elektrycznością. Łatwem jednak ono było faktycznie, gdyż gra i jej przebieg nie dały trudnych i zawiłych dla sędziego momentów. Taka nerwowa interwencja publiczności często psuje całą pracę drużyn. Pomylił się sędzia – Wisła wyrównała. Cóż więc? Status quo ante! Gra jakgdyby od początku. Na tem skończyła się pierwsza połowa.

Dla fachowca jednak, znającego psychologję i dyspozycję obu powyższych drużyn, prawdopodobne zwycięstwo Wisły było niemożliwem do odwrócenia. Cracovia miała na początku meczu swój kwadrans. Ale ten kwadrans nietylko przyniósł jej 2 gole, ale ją także wyczerpał. Wisła ujmowała powoli, ale stale, inicjatywę w swoje ręce. Tyły Crac. były wyczerpane. Niewyczerpany natomiast zasób sił i wytrwałości posiada Wisła. Nie ulega też ona nastrojowi tak szybko. Cracovia walczyła z przeciwnikiem i czasem z nieumiejętnością sędziego. Wisła jednakże miała do zwalczenia czynnik poważniejszy i jeszcze potężniejszy. Wisła musiała walczyć przeciw 98% publiczności! Na swojem własnem boisku przeciwko całej publiczności! Cracovia była na cudzem boisku, ale cała prawie widownia była za nią!

Nie jestem zwolennikiem obecnego kierunku pracy kierownictwa i zarządu Wisły. Zwalczam go i będę go dalej coraz silniej i coraz energiczniej zwalczał z otwartą przyłbicą, prostą i uczciwą drogą i środkami, a nie dyplomacją zakulisową i podziemnemi drogami. Podjąłem rękawicę, rzuconą mi z niezrozumiałych i nieznanych mi przyczyn, przez długoletnich mych pseudoprzyjaciół, w czasie mej choroby i mogą być pewni, że dotrzymam im placu. Jeśli p. Dembiński zapowiada przez prywatne usta walkę na śmierć i życie, to będzie ją miał, na wszystkich frontach, w kraju i zagranicą. Nie zniesiemy absolutnie szowinistów i antysemitów w sporcie! Nie dla nich miejsce w aeropagu polskiego państwowego futballu. Burzyć i wichrzyć, niechaj sobie używają dowoli na innych arenach życia społecznego, jeśli im na to bezkarnie państwo pozwoli, ale wara im od z trudem i mozołem zbudowanej państwowej organizacji sportu w Polsce, w ramach której mieścić się mają wedle statutów krajowych i międzynarodowych wszystkie sfery młodzieży i obywateli państwa polskiego. Panie Dembiński! Jestem gotów! Ale nie za kulisy! Na otwartą arenę!

Cóż jednak winna temu drużyna? Czegoż chce publiczność od drużyny Wisły, której gracze ciężko walczą na zielonej murawie od szeregu lat o najwyższą palmę i zaszczyty w sporcie, o tytuł mistrzowski? Czyż można co zarzucić drużynie, jako takiej? Cześć Wiśle – drużynie, co bojowością i animuszem w walce boiskowej służyć może za przykład innym drużynom! Cześć drużynie co umie stawić czoło przeciwnikowi, prowadzącemu 2 : 0, przeciwstawić się nastrojowi i antypatji całej publiczności, wyrównać i zwyciężyć! To jest kandydat na mistrza Polski!

Wyzyskując bezradność zmęczonego Strycharza wypuszcza Reyman Balcera. Lekkomyślny tackling Pychowskiego i słaby technik Balcer zdobywa pole i blisko linji kornerowej centruje. Centra szła jednak na bramkę, górą, tuż nad lewym rogiem. Zbyt pewny siebie Popiel dotyka rękoma piłki, ale nie chwyta i wpada ona do siatki. Wisła prowadzi 3 : 2! Na trybunie cisza. Konsternacja

zwolenników białoczerwonych miesza się z cynicznym tryumfem zwolenników czerwonych. Jeszcze jednak czasu dość. Wynik jeszcze niepewny. I Cracovia może wyrównać.

Lecz los sprzysiągł się snać dziś przeciw Crac. Traci ona Fryca, którego, z powodu silnej kontuzji ze zderzenia, znoszą na noszach z boiska. Gintel zajmuje jego miejsce. Crac. gra w 10 tkę, z 4 ma w ataku. Los jej jest przypieczętowany. Gra ona z rezygnacją. Wszystkie linje są złamane i załamane. Z centry dolnej Balcera zdobywa Czulak 4-tą bramkę. Dżentelmen-Reyman puszcza mu ją do strzału: „masz".

Już raz podobne zjawisko zdarzyło się w historji naszego okręgu. Przed 2-ma laty prowadziła Makkabi na meczu z bielskim Sturmem w Krakowie 2:0 aż do 25' II połowy. Z winy obrońcy i bramkarza Sturm wyrównał, a gdy lewy obrońca wydalony został z boiska, Sturm zdobył dalsze 2 zwycięskie bramki. Mecz ten spowodował wówczas spadek Mak. do II. klasy.

I dziś prowadziła Crac. 2:0. Wisła 4 bramkami zapewniła sobie zwycięstwo. Crac. straciła z powodu tej klęski pierwsze miejsce w tabeli. Gdyby nie klęska Crac. z Jutrzenką i nierozstrzygnięta z BBSV, mogłaby Crac., mimy tej klęski, jeszcze zostać mistrzem.

Nie pomógł powrót Fryca na boisko. Kulejąc na prawem skrzydle, statystował. Wisła, zadawalając się wynikiem, gra spokojnie, celowo i cynicznie na czas. Kaczor i Markiewicz biją ciągle i rozmyślnie na aut. Brzydkie to, ale w mistrzostwie i przy takiej walce, skuteczne. Rozpaczliwie zrywa się Cracovia pod koniec do energicznych ataków. Sperling jest inicjatorem szeregu akcyj. Sam strzela pięknie i ostro — wszystko bez rezultatu. Rogów kilka też bezskutecznych. Zbliża się fatalny koniec zawodów. Cracovia straciła bezpowrotnie szanse mistrzostwa. Wisła utrzymała się przy zdobytym ub. r. tytule.

Sumienna i objektywna krytyka nakazuje nam stwierdzić zasłużone zwycięstwo drużyny tymrazem lepszej, jednolitej i silniejszej. Wisła stanowiła we wszystkich linjach całość wyrównaną, bojowo znakomicie dysponowaną, psychicznie i fizycznie niezłomną. Tylko Wójcik i Kiliński nie dorównują całkowicie reszcie, ale nie psują harmonji. Obrona pewna, spokojna i przytomna. Krupa i Gieras w pomocy mogli być wzorem dla pomocników. U nich widzę największy postęp. Zbliżają się oni coraz bardziej do typu pomocników zachodnich. Grają spokojnie, trzeźwo, mądrze, ekonomicznie i celowo. Każda piłka jest stoppowaną i podawaną. Czystość ich roboty, w stylu, technice i taktyce, jest naśladowania godną. Cały atak Wisły był dobry. Reyman pracował głównie skrzydłami. Robił to precezyjnie i skutecznie. Był on dziś skromnym. Ograniczył się do kierownictwa ataku. Wykonał też wyśmienicie swe zadanie. Łącznicy Wisły, Czulak i Kowalski, spełniali zadawalająco zadanie łączników. Stanowiii oni rzeczywiście kontakt pomocy z atakiem. Podobni oni są do siebie elastycznością ruchów i opanowaniem tryków piłkarskich, oraz doborowością i rozmaitością finezyjnych, oryginalnych pomysłów. Całość ataku zyskała na współgraniu i w systemie.

Sprawiedliwość wymaga stwierdzenia, iż mistrzostwo okręgowe dostaje się w godne ręce. O mistrzostwo państwowe Wisła potrafi skutecznie i godnie walczyć. Przypuszczamy, że także w spotkaniach międzynarodowych również nas nie zblamuje.

Cracovia przedstawiała w I-szym okresie I. połowy zespół bardzo wybitny. Błyskotliwa praca kombinacyjna jej ataku przypominała najlepsze czasy biało czerwonych. Także robota Cikowskiego była świetną. Po 1-szej, a szczególnie po 2-giej bramce Wisły, fizjognomja drużyny się zmieniła raptownie i całkowicie. I to jest właśnie charakterystyczną cechą Cracovii. Dopóki nie przegrywa, gra dobrze i pięknie, nawet walczy. Z niepowodzeniem maleje i niknie jej siła bojowa, gra z rezygnacją, bez ochoty. Podobna pod tym względem do Makkabi. To jest typ drużyny gry, nie walki, kombinacji, nie bojowości, gier towarzyskich, nie mistrzowskich. Defenzywa cała z Popielem na czele serdecznie słaba. Obrona i pomoc w II-giej połowie do niczego. W ataku tylko Sperling zadowolnił do końca. Reszta dobra z początku, następnie blada, anemiczna. Naogół miała Cracovia wspaniały kwadrans, ale kiepski i marny dzień. Zabłysła i zgasła — jak gwiazda. Ale gwiazdą być nie przestała.

Do tego opisu i krytyki jeszcze tylko kilka słów. Są w sporcie obok rzeczy pięknych i pożytecznych, rzeczy brzydkie, szkodliwe, smutne. Że płacąca publiczność, zwolennicy i sympatycy klubowi, dają w najrozmaitszy sposób i formie wyraz swemu zadowoleniu i niezadowoleniu, temu nie można i nie należy się dziwić. Że jednak w danem towarzystwie sportowem panuje kierunek pracy, oraz sposób pracy i sposób wyrażania zewnętrznego swego „światopoglądu" sportowego, sprzeczny z zasadami tolerancji sportowej, uszanowania przeciwnika i wyraźna tendencja, kolidująca z przepisami statutu PZPN., — to jest dziwne, szkodliwe i wymaga zajęcia wobec tego stanowiska.

Otóż do redakcji naszej zgłosiło się szereg świadków, gotowych stwierdzić, że 1) dwóch wyższych oficerów majorów, oraz pewien kapitan, siedzący w lożach i pod lożami na środkowej trybunie Wisły, krzyczeli: „mieszańce, żydy, precz z żydami!", 2) jeden p. major w loży głośno gwizdał, 3) przy znoszeniu Fryca z boiska śpiewano z bocznej trybuny nad bufetem „requiescat in pace", 4) po meczu wznoszono okrzyki: „niech żyje czysto-polska drużyna", 5) gracz Balcer powiedział do jednego z sędziów bocznych: „damy tu sobie radę ze żydami, precz z żydami. I z panem sobie poradzę", 6) okrzyki na trybunie „bić żydów, na Kaźmierz etc.". — Nadmieniamy, że było to na meczu Wisły z Cracovią, a nie z jakąś drużyną żydowską.

Jest rzeczą władz sportowych zająć stanowisko odpowiednie wobec gospodarza boiska, który interwenjował kilkakrotnie przez swych funkcjonarjuszy, gdy publiczność demonstrowała gremjalnie przeciw sędziemu okrzykami „ofside", „kalosz" i wzywał słusznie do uspokojenia się i przestrzegania porządku, — nie uważał jednak za stosowne wezwać swych własnych członków i zwolenników, a nawet przywódców, aby się zachowywali należycie, nikogo z publiczności i drużyny goszczącej nie obrażali, ani prowokowali.

My jednak uważamy, że wobec takiego wyraźnego antydemokratycznego i antysportowego postępowania członków, a nawet zarządu Wisły, oraz tendencji politycznej antysemickiej, powinni prawdziwi sportowcy — uznający wolność przekonań, przynależności religijnej, narodowej i rasowej, jako rzecz prywatną, nic ze sportem wspólnego nie mającą, jakiegokolwiek towarzystwa sportowego są zwolennikami, lub członkami — natychmiast gremjalnie zareagować. Nie moglibyśmy tego pojąć, aby członkowie, zwolennicy i sympatycy Cracovii, których przezwiskami obrażono, oraz członkowie, zwolennicy i sympatycy klubów sportowych żydowskich, których religję i narodowość na każdym kroku panowie z Wisły zniesławiają i obrażają uczucia i prawa najświętsze obywateli konstytucją państwową zagwarantowane — mogli jeszcze odwiedzać boisko Wisły, na którem gospodarz toleruje, a nawet zachęca do takich wybryków. Ciekawiśmy, kto zawita na mecze Wisły na jej boisko, jeśli towarzystwo to natychmiast nie przedsięweźmie energicznych i przekonywujących kroków, celem wyplenienia u siebie tych elementów, które są rozsadnikiem zgody i współżycia międzyklubowego. (hl)

Tydzień lekko-atletyczny.

Niefortunna wycieczka AZS do Rygi. Ładne sukcesy Weissa i Szydłowskiego. Pięciobój pań.

Lekka-atletyka pozazdrościła snać piłkarstwu, żyjącemu pod znakiem afer. Mamy więc i w tej dziedzinie „aferę“ między PZLA z jednej, a AZS-em z drugiej strony. Kto zna stosunki, jakie między temi instytucjami panują, wie doskonale, że jedna drugą chętnieby w łyżce wody utopiła.

Naprężone stosunki datują się nie od dzisiaj. Już w roku zeszłym, gdy PZLA postanowił wysłać ekipę do Temesvar, AZS w tymsamym czasie wyjeżdża do Tartu na Olimpjadę akademicką państw nadbałtyckich. PZLA szuka odwetu — nie uznaje rekordów AZS u. Stąd: „kłótnie, żale, niewczesne zamiary“, mówiąc słowami poety. Ta karygodna postawa AZS u względem PZLA staje się tem śmielszą, że podlega on również władzy Centrali Polskich AZS, która jest przecież magistraturą od PZLA niezależną. Na zawody CIE w Warszawie patrzono w PZLA również krzywem okiem.

Wreszcie łącznie z Olimpjadą akademicką państw nadbałtyckich w Rydze bomba pękła. AZS, nie uznając za potrzebne otrzymać zezwolenie i mimo wyraźnego sprzeciwu ze strony PZLA, wymyka się chyłkiem na pięciodniowe zawody do Rygi. PZLA wysyła za nim, nie list gończy wprawdzie, ale depeszę, zakazującą uczestnictwa polskich lekko-atletów w omawianej Olimpjadzie. Skutek był ten, że AZS rzeczywiście po trzecim dniu zawodów się usunął, a mógł to uczynić z czystem sumieniem i bez bólu, albowiem w dwóch dniach ostatnich program mieścił „aż“ 3 konkurencje, które niewieleby wpłynęły na ogólną punktację, przynoszącą Polsce niestety ostatnie miejsce.

Domyślny powie, że depesza PZLA spadła AZS-owi, jak z nieba. Że przegrana Polski była zupełnie niezasłużona, to już inna sprawa. Polacy padli ofiarą punktacji gospodarzy. Mając nieliczną reprezentację, osłabioną nadomiar złego brakiem takich asów, jak: Jaworski, Piątkowski, Ołdak, dokazali wszystkiego, co mogli. Natomiast Łotysze i Estończycy, mając liczne i pełne ekipy, zbierali skrzętnie prócz pierwszych i ostatnie miejsca (a było aż 6 miejsc „płatnych“) i tak „ziarnko do ziarnka, zbierze się miarka“. Przy bardziej sprzyjających okolicznościach mogliby Polacy liczyć nawet na pierwsze miejsce.

Ale mimo tej formalnej porażki, nasi lekko-atleci spisali się b. dzielnie, szczególnie Weiss i Szydłowski. Weiss przez zajęcie trzech pierwszych miejsc w sprincie (100 m — 11.4, 200 — 23.5, 400 — 52.4) zdobywa wawrzyny i sławę międzynarodową. Szydłowski znów przysparza Polsce pierwsze miejsca w oszczepie wyczynem nienajlepszym 49.20, oraz w dysku 38.46. Ta piątka tryumfów wiele jednak mówi. Wielką niespodziankę sprawił wszystkim Chełmicki, przeskoczywszy o tyczce 320 cm — wysokość, jakiej nigdy w życiu nie osiągał. On jeden z tyczkarzy był we formie. Sławetny Ever, który w Warszawie osiągnął 340 cm, musi z nim walczyć o pierwsze miejsce, nie mogąc również przesadzić wysokości ponad 320 cm, w rozgrywce pokonywa jednak Chełmickiego. Rzepka osiągnął tylko 3 mtr., a Neuman nie dokazał niczego. W biegach średnich Tiisfeld otrzymał znakomitą satysfakcję za swe porażki warszawskie, bijąc Kostrzewskiego w biegu 800 mtr. w 2:04.2, oraz 1500 m w czasie nienadzwyczajnym, bo 4:22.4. Szkoda, że nie mógł się z nim zmierzyć poraz wtóry Jaworski.

Z zawodników obcych zwracali uwagę przedewszystkiem Estończycy: Jekałs, oraz Bergs. Tiisfeld dokazał rzeczy niemniej zdumiewającej, niż Weiss, zająwszy pierwsze miejsce w biegach 800, 1500 i 5000. Razem więc z Weissem zdobyli wszystkie biegi płaskie indywidualne. Ever i Neuman, którzy bezpośrednio zajechali do Rygi z Warszawy, przemęczeni częstem startowaniem i podróżą, nie byli we formie. Mimo to obaj uzyskują w dal 642 cm, Ever prócz tego pierwsze miejsce w skoku o tyczce. Jekałs jest jednym z asów łotewskich. Pierwsze miejsca dla Łotwy w konkurencjach: 110 mtr. z płotk. i dziesięcioboju, drugie w 100 i 200 mtr., trzecie w skoku w dal i trójskoku, były jego zasługą. Bergs okazał się również dobrym wielobojowcem, zająwszy pierwsze miejsce w pięcioboju, prócz tego uzyskał b. ładny wyczyn w trójskoku 13.06.

Te zwycięstwa Polski nie złagodziły jednak słusznego gniewu PZLA. Została wnet wyłoniona komisja dyscyplinarna, która ma ukarać niesubordynowany klub, a prócz tego przedsięwziąć dochodzenie w sprawie zawodów CIE w Warszawie.

Szczurza polityka klubowa, panosząca się tak w naszem piłkarstwie, nie omieszka zawitać również i w kadry lekkoatletyczne. Dowodem tego taktyka tegoż osławionego AZS-u. Zaślepieni brzydkim egoizmem podwórkowym, nie dopuszczają do międzyn. zawodów akad. akademików z innych klubów. Jaka z tego powstaje szkoda dla naszej atletyki, każdy może sobie dośpiewać. Dochodzi prócz tego do tak paradoksalnej sytuacji, że na omawianych zawodach startują ludzie, nic wspólnego z wyższemi studjami niemający (a takich w AZS-ie notabene jest sporo), nie mają zaś tej możności liczne sfery akademików, zrzeszone w innych klubach. A żadnej realnej podstawy do takiego stanowiska niema. Jako ciekawe pendant do tej kwestji przytoczę fakt, że AZS w roku ubiegłym prosił usilnie Szydłowskiego, ówczesnego członka Pogoni lw., o łaskawe uczestnictwo w olimpjadzie dorpackiej. Cel tej polityki jest aż nadto jasny. AZS zarzuca w ten sposób wędkę, pragnąc wyłowić co najgrubsze ryby, z cudzych stawów.

Dn. 5. X. odbył się w parku Sobieskiego doroczny pięciobój dla pań. Nieciekawym tym zawodom przypatrywała się znikoma ilość publiczności. Zwyciężczyni, p. Wojnarowska z AZS-u, osiągnęła niezłe naogół wyniki: 60 mtr. — 9.1, skok w dal — 352, skok wzwyż — 125.5, oszczep — 22.72, 200 mtr. — 30.5 (rekord pol.), w sumie zaś 2604 8 pkt., co również stanowi rekord. Dalsze miejsca zajęły Lula, Kwaśniewska (Pol.), Jabłczyńska (AZS), Kielichówna (Pol.). P. Kwaśniewska pobiła w swoim rodzaju rekord w rzucie oszczepem — coś przeszło 8 mtr.

12. bm. bieg na przełaj, 1. listopada dziesięciobój, 2. XI. maraton i sezon lekko atletyczny uważać będzie można za skończony. Lekka-atletyka zaśnie snem mocnym i twardym, a spać nie powinna. Ale o tem później.

Warszawa 7. X. 24. *Józef Rakower.*

Łotewski rekord kobiecy w skoku w zwyż wynosi 136 cm. Należy on do pani Lizdyń.

Klumberg (Estonja) zdobył na zawodach w Helsingfors (Finlandja) honorową odznakę najlepszego lekkoatlety.

Wied. Zw. Lek. Atl. zapłacił z ostatnich 2 imprez 19 mil. kor. austr. podatku widowiskowego i miał deficytu 8 mil. kor.

Houben uzyskał nowy rekord niemiecki na 200 m. w 21'2 s. 21. IX. w Augsburgu.

Polonia warszawska organizuje poraz pierwszy w Polsce dwa wielkie biegi rozstawne, dostępne dla zawodników wszyskich klubów, zgłoszonych do PZLA. 1) O godz. 10 tej bieg rozstawny dla panów 1500+3000+5000+5000+3000+1500 m. o puhar, ufundowany przez Polonię, 2) o godz. 12-tej bieg rozstawny dla pań 100+200+400+400+200+100 m. o nagrodę wędrowną, ofiarowaną przez miesięcznik literacki „Pani". Biegi te odbędą się w parku Sobieskiego (Agrykoli). Niezależnie od nagród wędrownych, dla zawodników, zajmujących pierwsze miejsca, przeznaczone są żetony pamiątkowe. Zgłoszenia wraz z wpisowem (5 Zł. od drużyny) należy nadesłać do dnia 16 bm. włącznie (Szczygla 1 a).

Z Wilna. Zawody międzyklubowe, urządzone przez T. S. Wilja, odbyły się 4 i 5 bm. przy udziale 6 klubów, które zglosiły 52 zawodników. Najliczniej była reprezentowaną Makkabi, bo przez 16 zaw. Pogoń zgłosiła 12, Wilja i AZS po 8, 3 p. Sap. i Sparta po 4. O ile zawodnicy Pogoni, Wilji i AZS byli już rutynowani oraz technicznie wyszkoleni, o tyle Makkabi wykazała, że posiada niezły, ale b. młody materjał, (z wyjątkiem kilku weteranów), który da wyniki dopiero w przyszłości.

Wyniki: Skok w dal (startuje 10). 1) Dobrowolski (Wilja) 598 cm., 2) Guderski (Pog.) 593 cm., 3) Kozłowski (AZS) 536 cm. Dobrowolski skacze z każdym rokiem coraz gorzej. – Rzut dyskiem. 1) Nawojczyk (3 p. S.) 32'05 m. 2) Dobrowolski 28'05 m. 3) Kucharski (Pog.) 26'94 mtr. — Pchnięcie kulą. 1) Nawojczyk 11'25 mtr. 2) Kucharski (Pog.) 9'62, 3) Matuszak (P.) 9'04. Nawojczyk bezkonkurencyjny, lecz styl jego pozostawia wiele do życzenia. Reszła rzuca słabo. — Rzut oszczepem. Nawojczyk 36 m. 2) Wirokiro (Wilja), 3) Kunin (Makkabi). Finał biegu na 100 m. 1) Dobrowolski (Wilja) 11 4 sek. 2) Kozłowski (AZS) 11'6, 3) Matuszak (Pogoń) -- Bieg 1500 metrów. 1) Kłaput (Pogoń) 4'52", 2) Jentys (Sparta). Skok o tyczce. 1) Wieczorek (3 p. Sap.) 3'04 (rek. Wil. OZLA). — Skok w wyż. 1) Dobrowolski 153 m. – Finał biegu 400 m. 1) Guderski 58". W przedbiegu zdobył 57'8, a więc czas, lepszy od rekordu Wil. OZLA. Po zawodach odbył się mecz Dobrowolski – Kozłowski na 100 metrów. Kozłowski otrzymuje 3 metry wyrównania i przegrywa o 25 cm. (czas zwycięzcy 11'4).

Z poszczególnych zawodników wyróżnili się Dobrowolski, Kozłowski, Guderski i Nawojczyk. Dobrowolski, zwycięzca w biegu 100 m., skoku w dal, w wyż, oraz drugi w rzucie dyskiem, powinien trenować starty, co się przyczyni niewątpliwie do uzyskania lepszego czasu. Wyniki w skoku w dal są coraz słabsze, ale zawsze startuje Dobrowolski do innej nowej konkurencji, tym razem rzucał dyskiem tak, że w przyszłości będzie mógł stawać do pięcio- albo nawet dziesięcioboju, o ile wytrenuje skok o tyczce. Kozłowski, to dobry materjał na sprintera. Guderski, dotąd nieznany, bije rekord wileński w biegu na 400 metrów. Nawojczyk wykazał słaby styl, potrzebuje bezwarunkowo trenera. Matuszak (Pog.) uzyskuje stosunkowo niezłe wyniki, stając do kilku konkurencji. Dobrze się zapowiada Kunin E. (Mak.) w skoku w dal i rzucie oszczepem.

Organizacja zawodów słaba, porządek zły. Świadczą o tem następujące fakta: 1) Nie powinno się obojętnie zachowywać w stosunku do publiczności z miejsc stojących, kiedy ta przechodziła na miejsca siedzące, niszcząc tory i linje. 2) Dzięki brakowi funkcjonarjuszy klubu, urządzającego zawody, nie mający biletów na miejsca siedzące (lub wogóle bez biletów) zajmowali te miejsca, a opłacający wstęp zmuszeni byli do stania. 3) Podczas rzutów publiczność stała na rzutni i częstokroć, kula lub dysk, przechodziły nad głowami cofających się widzów. 4) Podczas biegów na 100 metrów publiczność stała na bocznych torach, przeszkadzając biegnącym oraz naprzeciwko toru tak, że jeden z biegnących wpadł w publiczność i skaleczył nogę (ma się rozumieć, że w innych punktach programu już nie mógł brać udziału). 5) Także nie mieli zawodnicy specjalnego miejsca i byli zmuszeni stać razem z tłumem widzów, co nie jest z wielu względów pożądanem. 6) Zamało było w pierwszym dniu sędziów, gdyż z kilku wyznaczonych (ew. zaproszonych) brakło w pierwszym dniu zadużo. 7) Także zarzucić można urządzającym zawody niepunktualność. Jest to nieuprzejmie wobec widzów i denerwuje zawodników. Na przyszłość powinno się te braki usunąć, a więc widzowie mają zajmować wyznaczone miejsca, a nie stać na boisku, także zawodnicy. Tor ma być wolny, sędziowie punktualni, a porządek na i poza boiskiem o wiele lepszy. Żywimy nadzieję, że tak się stanie. *L. R.*



Pna Henoch, mistrzyni Niemiec w skoku wwyż 4 91 m., kuli 8.69 m., dysku 25 86 m.

Międzyklubowy bieg na przełaj urządza 26 bm. Sekcja Lekkoatletyczna Unji poznańskiej ze swego boiska. Trasa 3500 m.

Mistrz Niemiec w kuli, Heyman, zdobył na mityngu we Fürth 14 um. nowy niemiecki rekord w kuli 14'08 mtr.

Utalentowany lekkoatleta wiedeński Mahr zdobył na mityngu w Gracu ub. mies. 2 nowe rekordy austrjackie.

Szwecki trener lek. atl. Anderson, który bawił przez miesiąc w Gracu, powrócił znowu do Wiednia.

Heyman, mistrz Niemiec w kuli, przeniósł się z Monachjum do Berlina i wstąpił do Berl. Sp. Kl.

Mecz Niemcy – Szwajcarja odbędzie się 30. VIII. 1925 r. prawdopodobnie w Zurychu.

Chód 10 km. w Hamburgu zdobył Köhler (Berlin) 50'03".

16-tą turę naokoło Paryża, rodzaj biegu maratońskiego (40 km.), wygrał Van Hoye (Belgja) w 2 g. 35 m. 15 s. po ostrej walce ze Siretem (2:37'50"). Startowało 103 zawodn. Widzów na sztrece przeszło 100.000.

Sunde (Norwegja), zdobywca nowego rekordu w rzucie oszczepem, znajduje się w coraz lepszej formie. Osiąga on już niemal 62 m.

Bieg 10 km. w Hamburgu wygrał Husen (Hamburg) w 32'46".

Nową gwiazdą Szwecji na średnie dystanse jest Svensson.

Mahr (Austrja) stał się od czasu zdobycia swych rekordów w Gracu pożądanym gościem dla wszystkich sąsiednich państw.

Także niemieckich lekkoatletów, nietylko futballistów, zaproszono do udziału w mityngach we Francji.

Międzyn. mityng w Stockholmie. 5000 mtr. Wide 15'05'5, 60 m. Mourlon (Francja) 6'8 s., 440 y Engdahl (Szwecja) przed Hoffem (Norwegja) w nowym szwedzkim czasie rek. 49'4 s., 3) Paulen (Holandja) 51'8 sek. 4×200 mtr. nowy rekord szwecki 1) Götha 1'30'6, 2) Hellas (Stockolm), 400 mtr. z płotkami Christiernsson 57'5 sek.

Agostini, tak się nazywa nowy talent tyrolski w biegu na krótkie dystanse.

Armas Wahlstedt, nowy fiński fenomen w wieloboju, skoczył 189 cm. w wyż poza konkursem. Byłby to rekord fiński, nie może jednak być oficjalnie uznanym.

Włoskie mistrzostwa. 100 m. Meregalli 10'8 sek, 800 m. Cominotto 1'57'8", 110 m. z pł. Contoli 16'2 sek. 400 m. z pł. Facelli 58'2 s, 500 m. Davoli 15'44'2. 4×400 m. La Venice (Wenecja) 44'4". Skok w dal Tomasi 6'93 m., w wyż 1'80 m.

W Norwegji zdobywa się moc nowych rekordów. Torp w rzucie oszczepem oburącz 112'5 m. o 9 m. lepszy od dot. rek. norw., nieco tylko gorszy od światowego rek. (pr. 62'38, lew. 50'13 m.).

Na meczu Nurmi—Ritola w Aabo było obecnych 10.000 ludzi! Rekord widzów we Finlandji. Do tego spotkania przybyli ludzie z bardzo daleka.

Chód 50 km. Berlin — Potsdam — Berlin. 1) Hähnel (Erfurt) w świetnym czasie 4:36'21'7", 2) Born (Policja, Berlin), 3) Müller (Berlin). Pavesi (Włochy) został pokonany.

Berliński 1 godz. bieg parami wygrali Albert (Niemcy) i Katz (Finlandja), którzy przebiegli 20'895 m. 2) Walpert—Otto 20'460 m. (nowy rekord niem.). Czesi Nedobity—Hochman bez miejsca.

Kühnel, mistrz Austrji w chodzie. został w Berlinie na międz. mityngu B. Ath. Sp. Kl. na 7500 mtr. pokonanym przez Schwaba (Szwajcarja) o 400 m. Schwab przeszedł trasę w 35'16".

Nowym czeskim talentem na średnie dystanse jest Strniste (Ołomuniec), który na mityngu Mor. Slavii w Bernie przebiegł 800 mtr. w 2' i zdobył temsamem nowy rekord czeski.

Nowy rekord czeski na 4×200 m. zdobyła drużyna Mor. Slavii z Berna w 1'37'7".

Stockholm 21. IX. Engdahl 100 m. 10'8 sek., Paulen (Hollandja) 880 y. w 1'59'3" przeciw Wiriathowi (Francja) i Griffitbowi (Anglja).

Duński bieg maratoński zdobył Axel Jensen (Danja) w nowym duńskim czasie rek. 2:28'02, 2) Kinn (Szwecja), 3) Hempel (Niemcy). Reszta zawodników odstąpiła.

Oryginalne urodziny urządził sobie prezydent londyńskiego tow. atl, Fowler Dickson. Do 75. swoich urodzin biegł on 1 milę ang. (1609 mtr.), na klasę starców w dobrym czasie, 11'28".

Glossy.

W sprawie profesjonalizmu w Łodzi.

Szan. Panie Redaktorze! W związku z enuncjacjami łódzkiego koresp. poczytnego pisma Pańskiego o t. zw. aferze profesjonalizmu w Łodzi, proszę o łaskawe umieszczenie kilku zupełnie objektywnych uwag bezstronnego sportowca.

Sprawa amatorstwa (niezgrabnie zakapturzonego) futballu polskiego absorbuje obecnie umysły naszego i tak szczupłego świata sportowego, wprowadzając w szeregi jego zrozumiałą dezorganizację i bojaźń o przyszłość sportu polskiego. Obowiązkiem poważnej prasy sportowej jest tedy bezwarunkowo ostrożne wyświetlenie ostatnich objawów zawodowstwa.

Pogorszyć natomiast sytuację może podawanie nieoględnych wiadomości i niesprawdzonych plotek do wiadomości i to za pośrednictwem tak poważnego organu, jakim jest „Tygodnik Sportowy".

Do takich właśnie niepokojących wiadomości należą wyżej rzeczone enuncjancje pp. X. i Łodzianina. Dziwnym zaiste wydaje się cel wyjawienia nazwisk przez p. X. Czy zdaje mu się, że tem się przyczyni do uzdrowienia stęchłej atmosfery, że wyjawi kilka z mętnej wody wyłowionych nazwisk? Bardzo w to wątpię! A pozatem, gdzie uczciwość informatorska? Bo jeżeli się już wyszczególnia nazwiska, czemu się to bierze takie na ostrze pióra, jak: Herbstreich, Kubicy, albo nawet Pogodziński wtedy, kiedy się przepuszcza nprz. Gabryela, byłego gracza Szturmu, który ongiś o przejściu do ŁKS-u wogóle mówić nie chciał, a uległ jednakowoż „pewnej", b. „dyskretnej pokusie! P. X. dalej pisze, że „Karaś, Śledź, czy Fejer" (nazwisko Gabryel poprostu woła o wymienienie go obok powyższych) są takimi samymi (o ironjo) „amatorami", jak Pogodziński, Herbstreich, Milde, Kubicy i inni z tą „małą" różnicą, że bogatsze towarz. lepiej płaci".

Panie X!.. Poco wogóle pisać o tak drastycznych rzeczach, kiedy się pan nie orjentuje w lokalnych sprawach? Stan finansowy ŁTSG jest zdaje się dla każdego tajemnicą poliszynela. Wystarczy wspomnieć fakt, że kiedy ŁTSG chciał rozegrać mecz z Amatorami wied. musiał się zwrócić do jednego z zasobniejszych tow. sportowych w Łodzi o sfinansowanie imprezy tej, bo grosza nie miał w kasie. Taksamo było z Hakoahem wied. A więc jest że to możliwe, że tenże sam ŁTSG, który znikąd nie może liczyć na poparcie finansowe, a cały swój żywot podtrzymuje ledwie z wątpliwych zysków, osiągniętych ze skąpo, aż za skąpo, urządzonych meczów, że to tow. może utrzymywać taką plejadę płatnych graczy? Nie p. X! Niesprawdzonych i nieprawdopodobnych pogłosek poważny człowiek do wiadomości publicznej nie podaje!

Z p. „Łodzianinem" (czytaj ŁKS-owiczem), jako z zagorzałym widać „burra patrjotą" ŁKS-u jest rzeczą zdaje się zupełnie zbyteczną polemizować. Zdawaćby się mogło jednak, że sympatyczny ŁKS jest doprawdy tak rzekomo upośledzonym, ba kopciuszkiem poprostu niewdzięcznej Łodzi, mogę zatem uspokoić Szan. Czytelników, bo w rzeczywistości sprawa ma się wręcz przeciwnie.

Tak panowie! Trochę mniej enuncjancji, więcej powagi i spokojnej pracy dla sportu, a uzdrowimy nasze zabagnione stosunki!

Łódź. 6. X. 24. *Edw. K-ski.*

(Panie K-ski! Proszę się nie troszczyć o prestige naszego pisma. Mimo „powagi" naszego organu, możemy a nawet musimy mieć wszystkie wiadomości, szczególnie najaktualniejsze z życia sportowego. Informacje pro i contra i to właśnie publiczne, odpowiedzialne, czyszczą same atmosferę. Zdaje się, że wszędzie jest tosamo i wszyscy macie rację. Polityka tajemnicy jest szkodliwą. Lepiej już wszystko na wierzch. Zdrowiej i skuteczniej. — Red.).

List z Pragi.

Slavia zwycięża w mistrzostwie Spartę 2:1. — Hamb. Sport-Verein przerywa serję zwycięstw praskiego D. F. C.

Kto nie był wczoraj obecnym na placu Slavii, dużo na tem stracił. 27 000 widzów przybyło na mecz mistrzowski Sparta – Slavia, obu tych zawziętych rywali lokalnych i mieli możność oglądania walki, w której 22 ludzi aż do samego gwizdka końcowego wydało ze siebie wszystkie siły. Była to gra, która mogła przykuć widza i której każdą poszczególną fazę obserwowało się z największem naprężeniem. Kasy i bramy boiska były już na jakie 15' przed rozpoczęciem zamknięte tak, że tysiące ludzi musiało wrócić z powrotem. Głowa przy głowie, jak mur, stali ludzie, ścisk na miejscach stojących był czasami niebezpiecznym dla życia. Entuzjazm mas z powodu zwycięstwa Slavii był nadzwyczajny.

Sparta doznała wczoraj ciężkiej porażki! Czy była nieznaczna klęska zasłużoną? Slavia zwyciężyła z różnicą 1 bramki po ciężkiej walce, należy jednakże skonstatować, że biało-czerwoni byli o 2 – 3 bramki lepsi od mistrza czeskiego. Gra Slavii posiadała system i w tem leżała jej przewaga. W drużynie, wykazującej 2 nowicjuszy (Dobias i Kuchar), nie było żadnej widocznej luki. Najlepszych wyczynów dokonali Seifert, Staplik i Pleticha. Pokonani mieli również nowicjusza w ataku, Polacka, który nie mógł się dostroić do reszty graczy. Moje zapatrywanie, że Kolenaty nie jest odpowiednim kierownikiem ataku, potwierdziło się na tem wielkiem spotkaniu. Nie umiał on wprowadzić do gry systemu. Zresztą objął komendę Kada ze środkowej pomocy, ale właśnie tym razem wypadła temu wielkiemu graczowi rola z rąk. Pleticha przewyższył go daleko! Temsamem los Sparty był przypieczętowany! Znakomita gra Hochmanna, Steinera i Dvoracka nie mogła uchronić jej od zasłużonej klęski. Szczęśliwymi strzelcami byli Kolenaty, Kratochwil i Dobias. Publika wpadła po gwizdku końcowym na boisko. Zwycięzców wyniesiono entuzjastycznie z boiska. Spartanie byli widocznie zdeprymowani. Na 3 minuty przed końcem padło rozstrzygnięcie przez Dobiasa, który zdobyciem tego punktu uczynił się popularnym.

Dla wtajemniczonego nie było wczorajsze niepowodzenie Sparty właściwie niespodzianką. Sparta nie posiada odpowiednich managerów w swym zarządzie i wcześniej czy później musiał nadejść moment, w którym mistrz czeski musiał zrezygnować ze swej hegemonji w czeskim futballu. Czasy, kiedy Pilat i Janda walczyli w szeregach Sparty, minęły. Nie można było za nich do dziś dnia znaleść zastępców. Grają oni jednak mimo to w C. A. F. K. Vinohrady i Praha VII wybitną rolę.

Wspomnieć chciałbym jeszcze o pracy sędziego Straki, który narażony jest na najcięższe ataki dzisiejszej prasy sportowej. Oznacza się go jako najgorszego na boisku. Nie podzielam tego zdania! Gra dwóch tak zażartych wrogów sportowych jest z pewnością ciężką próbą nerwów. Popełnił on wprawdzie ważne, nawet rezultatu dotyczące, błędy na niekorzyść zwycięzców, atoli umiał on utrzymać grę w granicach „fairness“, skutkiem czego wyczyn jego należy oznaczyć jako dobry. Z krytykującej pozycji na trybunie widzi się grę znacznie łatwiej, musi się atoli wejść w położenie urzędującego sędziego, a wówczas napewno nie zdarzy się, że krytyki sędziego wypadną tak druzgocąco, jak to niestety ma miejsce w ostatnich czasach. Krytyki przyczyniają się istotnie do tego, że grupa „ofiar sędziowskich“ widocznie się zwiększa, gdyż wkońcu i duch sportowy tych panów upada i widzieć ich można dzisiaj przeważnie jako „chłodnych“ obserwatorów wśród fanatycznej masy widzów.

Z Hamburga donosi telegraf o nieznacznej klęsce 1 : 2 D. F. C., doznanej od byłego mistrza Niemiec, Hamburger Sport-Verein. Drużyna Hamburger Sport-Verein, która odniosła w Norymberdze sukces nad I. F. C. Nürnberg, zdołała przerwać długą serję zwycięstw D. F. C., naturalnie jest to wielki sukces. Mimo to podobała się bardzo gra fair praskich Niemców w Hamburgu.

6. X. 24. *K. Em. Grätz.*



Wspaniały moment z meczu C. D. Europa – Union Sans w Hiszpanji. Przypadkowa piramida w walce o piłkę. Fot. Inform. Graf. Sport.

Sędzia Rosenfeld z Bielska był na meczu Wisła—B. B. S. V. w Bielsku nerwowym i niepewnym. Należy przyjąć, że ostry wiatr przeszkadzał mu w rozstrzygnięciach i uczynił go widocznie nerwowym.

Fröhlich, były doskonały obrońca bielskiego Sturmu, jest już od dłuższego czasu, po opuszczeniu swego towarzystwa, nieczynnym. Jest ubolewania godnem, że intrygi klubowe skazują tego solidnego sportowca na bezczynność.

Langer (Hakoah, Bielsko), długoletni znakomity napastnik Hakoah i reprezentatywny gracz Bielska, wycofał się z aktywnego życia sportowego. Był on wzorem porządnego i solidnego gracza, dżentelmanem w najlepszem tego słowa znaczeniu.

Zbyt wysokie ceny wstępu na meczach w Bielsku dały już niejednokrotnie powód do słusznych skarg. Może namyślą się kasjerzy towarzystw?! 2.50—3 zł. za miejsce stojące, t. j. $^{1}/_{2}$ dolara, jest przecież na zwykły mecz stanowczo za wiele. W interesie sportu byłaby zniżka cen bardzo pożądaną.

Wędrówki graczy w Bielsku mnożą się z sezonu na sezon. W pierwszym rzędzie B. B. S. V. stara się zapełniać swe luki graczami innych towarzystw.

Tretiak (Biała, Lipnik) był już czynnym dla B. B. S. V., wykazał jednak w nowych barwach bardzo mało umiejętności.

Nowara (Biała, Lipnik) ma wedle pogłosek również przenieść się do B. B. S. V. Byłaby to wielka strata dla Biała Lipnika.

Bathelt, były kierownik ataku bielskiego Sturmu, wrócił, po niewielkich sukcesach w B B. S. V., z powrotem do swego macierzystego klubu.

Sprawozdania sportowe w bielskich pismach lokalnych wywołują u każdego sportowca, o ile nie jest fanatycznym zwolennikiem klubowym, tylko uśmiech politowania. „Działacze“ poszczególnych towarzystw rzucili się na »sprawozdawstwo“ i wykonują tę „przyjemność“ wedle własnej metody w poszczególnych pismach. No! Lepiej milczeć!

Polonia (Przemyśl) — **Rewera** (Stanisławów) grają 19. bm. rewanż mistrzowski w Stanisławowie.

Hasmonea (Lwów) — **Polonia** (Przemyśl) grają rewanż mistrzowski 26. bm. w Przemyślu. Zwolennicy Hasmonei mają, wedle doniesienia »Chwili“ lwowskiej, przyjechać specjalnym pociągiem.

10.000 widzów było na meczu Pogoń—Hasmonea we Lwowie.

Migiel I grał 12. bm. w Polonji przemyskiej przeciw Pogoni lwowskiej.

Petzold (Polonia przemyska) złamał na meczu z Czarnymi lwowskimi obojczyk, jednak miał już grać 12. bm. przeciw Pogoni we Lwowie.

Spojda został na meczu Unja—Warta za ordynarną grę wydalony z boiska. Reprezentatywny gracz Polski i olimpijczyk winien raczej służyć przykładem dla innych graczy.

Protest Olszy krakowskiej w sprawie meczu z Jutrzenką został załatwiony odmownie.

Alfus (Jutrzenka, Kraków) został zdyskwalifikowany na 2 miesiące z powodu równoczesnej gry w Samsonie tarnowskim. (Gdyśmy przed kilku tygodniami podnieśli tę kwestję, towarzystwo Jutrzenka nadesłało sprostowanie, że nasza informacja nie polega na prawdzie. Teraz okazuje się, że przecież nasze wiadomości pochodziły z pewnego źródła i żeśmy mieli rację, a nie sprostowanie Jutrzenki. — *Red.*).

Słynny narciarz szwajcarski, Schneider, prowadzić będzie kurs narciarski w Mariazell koło Wiednia.

San Sebastian uzyskał zaraz po powrocie z tournée po środkowej Europie wielkie sukcesy w mistrzostwie, grał bowiem z F. C. Barcelona dwukrotnie bez rozstrzygnięcia (2 : 2 0 : 0).

Nagła śmierć spotkała sędziego Neale'a (Anglja) w czasie meczu rezerw Charlton Athletic i Westham United w 35. minucie.

Protesty katowickiej Pogoni w sprawie meczów z Amat. K. S. (Król. Huta) i Orłem (Józefowiec) zostały na podstawie sprawozdań sędziowskich przez Wydział Gier i Dysc. Związku Górnośląskiego uwzględnione. Także protest Iskry przeciw Naprzodowi został uznany. Wobec tego tabela mistrzowska G. O. Z. P. N. z dnia 6. X. br. wygląda: Amat. K. S. 7, Ruch 7, I. F. C. 6, Naprzód 5, Pogoń 3, Iskra 2, Strzała 2, Orzeł 0 punkty.

Pogoń katowicka stara się pozyskać jako trenera bawiącego zawodowo stale w Katowicach, p. Synowca, byłego reprez. gracza Cracovii.

Trummer (Hakoah, Wiedeń) przeszedł do Amatorów.

Graf z wiedeńskiego Ostmarku przeszedł do Vienny.

Jockl, były bramkarz wiedeńskich Amatorów, będzie prawdopooobnie grał we W. A. C-u.

Mistrzostwo drużynowe Niemiec w zapaśnictwie wygrała 14. ub. m. w Monachjum drużyna „Kölner Klub für Kraftsport 1893“ z wielką przewagą 22 : 13 punkt.

Amnestję dla zdyskwalifikowanych graczy wydał Austr. Związek Futb. z okazji zaprowadzenia nowego porządku organizacyjnego i podziału na amatorów i zawodowców. Amnestja dotyczy tylko nieamatorów.

Haist, były gracz W. A. F-u, następnie trener grackiego Sturmu, wrócił do Wiednia.

Karlsruhe F. V. został zaproszony do Bordeaux.

Orth został już definitywnie w M. T. K., który zdecydował mu się płacić tyle, co Vienna chciała mu ofiarować, w razie wstąpienia do jej szeregów. Orth otrzymuje interes artykułów sportowych z minimum mies. 25 miljonów.

W Związku Austrjackim powstała kwestja, czyby również sędziów futballowych nie podzielić na amatorów i zawodowców.

15.000 dolarów odstępnego zapłacił Brooklyn Dodgers w Ameryce za szampiona w baseballu, Johna Hollingswortha z New-Orleans i dodał ponadto 2 graczy.

Braun (Wiedeń) sędziował mecz Jugosławja — Czechosłowacja w Zagrzebiu.

Prezes Herthy wiedeńskiej, Fink, zrezygnował z mandatu z powodu uchwały towarzystwa przystąpienia do ligi zawodowej.

713 mil. koron austr. brutto przyniósł mecz Austrja—Węgry 14. IX. br. we Wiedniu. 41.000 sprzedanych biletów siedzących.

Austrjackie Kollegium Sędziów ukonstytuowało się już w połowie ub. m. Przew. Hugo Meisl, wiceprez. Jordanek (dolna Austrja), Fenz (Styrja), sekr. Michl (Wiedeń), skarbnik Komar (Wiedeń), członkowie Dupack (Górna Austrja), Kalmar (Wiedeń), Dietrich (Styrja), Janisch (Tyrol), Uebl (dolna Austrja).

Synowiec, jeden z najstarszych graczy Cracovii, długoletni jej kapitan i jeden z najstarszych graczy reprezentatywnych Polski, wycofał się z aktywnego życia sportowego. Był on wzorem solidnego i sumiennego gracza.

Pichler, znakomity gracz wied. Ostmarku, wstąpił do klubu W. A. F. Ostmark nie robił żadnych trudności w jego przejściu.

Walter Alt, znany obrońca Amatorów, który obecnie jest trenerem w Ferrarze, bawił kilka dni na urlopie w Wiedniu.

Piłka ręczna. Mecz międzymiastowy Lipsk — Halle w Lipsku 3 : 2.

Niedomagania naszych kollegjów sędziowskich i ich reforma.

Na łamach „Tygodnika Sportowego“ w artykule: „O przyjemnościach sędziego słów kilka“ poruszyłem niedawno sprawę zbytniego krytykowania sędziów futbal, ilustrując na licznych przykładach przyjemności... sędziego. Zwróciłem przytem uwagę Kollegjów Sędziowskich na źródła tych wypadków. Lecz Kollegja nasze, jak zwykle, milczą.

W jednym z ostatnich numerów „Sportu“ lwowskiego porusza p. Franciszek Błabuta sprawę zagadnienia sędziowskiego, a w szczególności sprawę sportowego i niesportowego zachowania się graczy na boisku. Pisze p. Błahuta. „Kiedy zachowanie się gracza skwalifikujemy jako niesportowe, reguły milczą“, a w następnych już linjach swego artykułu p. B. sam sobie odpowiada: „o tem, co jest niesportowem, a co niem nie jest, rozstrzyga kierownik gry według swego uznania. Indywidualność sędziego, jego stopień odczucia, charakter, kultura, zaważą na szali w konkretnym wypadku... lecz pojęcia naszych sędziów o niesportowem zachowaniu się są zbyt mało wyrobione“. Tyle p. Błahuta.

Jako sędzia futballowy uważam poruszone zagadnienie za zbyt ważne, by niem się bliżej nie zająć, mam też niepłonną nadzieję, że kompetentne władze sportowe głos w tej sprawie zabiorą.

Istotnie oficjalne przepisy gry, objęte 17 paragrafami, zbyt są lapidarne i wymagają we wielu kwestjach wyjaśnień i interpretacji, a jeśli n. p. cho- o sprawę niesportowego zachowania się, to przepisy ograniczają się zaledwie do kilku słów.



Moment z meczu C D Europa – F C Jupiter w Hiszpanji. 1-szy goal. Fot Gaspar.

Sens „sportowego zachowania się“ zawarty jest w słowie: „gentleman“. Jestto zgoła niewystarczające, a przytem dla sportu futball. zbyt niebezpieczne, bo pozostawia sędziemu aż nadto wielką możność swobodnej i indywidualnej oceny. Bezsprzecznie ustawa demokratyczna, ale w praktyce staje się ta swoboda szkodliwą i demoralizującą.

Przepisy futballowe są jurysdykcją gry w piłkę nożną, są kodeksem karnym; więc też, jak w kodeksie tak i w przepisach futball. są miejsca niejasne, są paragrafy zbyt lakoniczne, a rzeczą fachowców jest je komentować i owe niejasności wyświetlić. Prawo karne ma swoich uczonych komentatorów, którzy drogą dokładnych studjów, uciążliwych nieraz badań źródeł i rozwoju historycznego, ponadto przez uwzględnienie rozmaitych czynników, niejasności wyświetlają, tłumaczą i komentują.

A przepisy futballowe, a zwłaszcza w Polsce? Prócz Dra Hippa i Prof. Weyssenhoffa, którzy zadali sobie niecą trudu, by sprawę tak ważną rozważyć, wszyscy inni, a szczególnie do tego powołani, milczą.

W Anglji, ojczyźnie futballu, choć istnienia z górą pół wieku minęło, jeszcze i obecnie roztrzygają wybitni fachowcy i Kollegja kwestje niejasne, jakie się w czasie prowadzenia zawodów wyłaniają.

Tosamo w Niemczech, gdzie nawet istnieją katedry i uczelnie dla sędziów i wykłady przepisów gry w piłkę nożną.

Z naszego milczenia wnioskując zdawałoby się, że mamy tak wspaniałe Kollegja Sędziowskie, że członkowie tychże to luminarze prawa futballowego, to skończeni fachowcy, wybitni teoretycy, psychologowie i t. d. A w rzeczywistości?

Że „wykucie“ Weyssenhoffa nawet z przecinkami nie może i nie powinno wystarczyć, to mi wszyscy przyznają. Niemam wcale zamiaru dowcipkować, jeśli stwierdzę, że tak, jak sędzia państwowy dopuszczony bywa do sądzenia i prowadzenia rozpraw jedynie po długiem, dokładnem teoretycznem i praktycznem przygotowaniu i wyszkoleniu, tak też, przynajmniej w przybliżeniu, dziać się powinno i w sporcie.

A jak u nas bywa? Przychodzi sobie taki osobnik (często młokos bez kwalifikacji moralnych, społecznych, i sportowych i t. d.) do egzaminu, zna 17 paragrafów na pamięć i po kilku głupich konwencjonalnych pytaniach, czasem dla okrasy przeplatanych jeszcze bardziej głupimi trykami, otrzymuje patent teoretycznego uzdolnienia na kandydata. Po krótkim czasie, po $1^1/_2$ godzin. wymęczeniu gwizdka w grze drużyn w obecności „Komisarza“, lub „Komisji Kol. Sędz.“, w skład której wchodzą osobnicy jeszcze nawet mniej uzdolnieni i kwalifikowani (wiem to z doświadczenia), otrzymuje ów pan kandydat sędz. legitymację (notabene bezpłatnego wstępu, co najważniejsze!), a ponadto patent zupełny na sędziego, któremu § 13 oficjalnych przepisów futball. daje tak szerokie prawa i przywileje, w myśl których sędzia kieruje grą, a rozstrzygnięcia jego na boisku w sprawach gry są definitywne. Jednem słowem, jak papież, cum ex cathedra loquitur.

Zapytuję, czy to nie komedja? Nie! To tragedja! Ten stan i te stosunki wymagają stanowczej sanacji, reformy i zmian!

Powie może niejeden, że Braun, słynny sędzia wiedeński, ma tylko 20 lat. Odpowiem, że są na świecie cudowne dzieci, cudowni młodzieńcy, genjusze, talenty, ale mimoto nikt chyba nie udzielił nam w Polsce monopolu na produkowanie i tworzenie cudów. A zresztą nie można chyba przyjąć, że wszystko co wiedeńskie, musi być doskonałe, choć wiadomo, że z wyjątkiem tegoż Brauna, są wszyscy tamtejsi sędziowie futballowi, nawet dla „C i D“ klasy, ludźmi poważnymi, z przepisami rozumnie obeznanymi, byli czynni wybitni sportowcy, którzy w gwizdku sędz. nie widzą jeszcze koncesji do panowania na boisku i przypodowania się płci pięknej.

Przypomnę niektórym optymistom słowa w tym roku wypowiedziane przez p. Seemana, kierownika sportowego Amatorów, a zarazem sędziego międzynarodowego z Wiednia, po meczu z Pogonią we Lwowie: „Sędzia, p. kpt. Bilor, jest bardzo dobrym i porządnym człowiekiem, ale w naszem pojęciu nie zna przepisów futball.“ Cóż dopiero o innych, co myśleć o tych niezliczonych dziś kandydatach i świeżo upieczonych sędziach?

Powtarzam — sprawa jest piekąca, a powołane czynniki powinny się nią zająć. Dzieją się u nas rzeczy śmieszne, a zarazem niesłychane. W niektórych okręgach produkuje się sędziów „en masse“, choć zapotrzebowanie nie pozostaje w żadnym istotnym stosunku do ilości klubów. Twierdzą niektóre zarządy Kollegjów Sędziowskich, że niema kim obsadzać zawodów, wobec tego egzaminuje i mianuje nowych. Jestto tylko jeszcze jeden dowód nieudolności tych zarządów.

Legitymacja sędz. upoważnia wprawdzie do bezpłatnego paradowania w lożach, na trybunach, ale też równocześnie zobowiązuje jej posiadacza do gorliwego i sumiennego pełnienia obowiązków. Ociągających się należy bezwzględnie skreślić. W Kol. Sędz. niema miejsca dla takich, którzy swych obowiązków nie rozumieją i nie spełniają.

Wydz. Spraw Sędz. P. Z. P. N-u powinien z urzędu zamknąć dalszą listę sędz. kandydatów i zarządzić energiczną i gruntowną kontrolę, rewizję, przeegzaminowanie i klasyfikację dotychczasowych sędziów. Wystarczy kilkunastu sumiennych i zdolnych sędziów w okręgu! Naturalnie, że Komisje te kontrolne i egzaminacyjne staną muszą na wysokości zadania.

Precz z wszelkim kluczem klubowym (niestety nawet w K. S. tak jest)! Nie wolno oglądać się na stosunki i stosuneczki. Reforma musi być gruntowna, sumienna i radykalna!

Zbliża się zima, a więc pora i możność swobodnej pracy w Kollegjach Sędz. Dotychczas w zimie wszystko spało, lub zdobywano się na jałowe, głupie pogadanki. Do Wydziałów Okręgowych Kol. Sędz. wejść powinni ludzie poważni, uzdolnieni, godni i świadomi zadania i obowiązków. Potrzeba nam organizacji wewnętrznej i podniesienia poziomu fachowego i moralnego.

Piłka nożna stała się dziś żywiołowym u nas sportem, działa i pociąga masy, kształci i przyczynia się do wychowania fizycznego i kultury ciała i ducha, muszą więc też nasi sędziowie futballowi stanąć na takim poziomie, by ich indywidualność, charakter, uzdolnienie i kultura, przyczyniły się do spełnienia zadań, jakie sportowi w ogólności, a piłce nożnej w szczególności, stawiamy. Dewiza Niemców „der richtige Mann am richtigen Platze“ niechaj i nam nie będzie obcą.

Lwów 4. X. 1924. *Schargel.*

Na ostatnich zawodach obchodził jubileusz setnego meczu w barwach Ł. K. S-u p. Zygmunt Kowalski (piąty), który gra bez przerwy od 1919 roku.

Janek Loth strzelił na meczu z Warszawianką wszystkie 5 goale, także w Turcji strzelił kilkanaście. Jest on najlepszym strzelcem w Warszawie.

Kopenhaga — Berlin zawody atletyczne dały wynik 6:1 dla Kopenhagi. Berlin uzyskał punkt jedynie przez atl. średniej wagi Magsama, który pokonał duńczyka Nielsena.

Benedict (Wac Wiedeń) wystąpił z macierzystego klubu.

Sindelar i Kalisch, gracze wiedeńscy, mieli zamiar przenieść się do Tryestu.

Bezeny, dotychczasowy kapitan związkowy Czesk. Związku Futb., złożył swój mandat. CSAF przyjął dymisję.

Blue Star (Berno) został przez Zw. Cz. zasuspendowany, ponieważ nie jest członkiem Związku i mimo zakazu gry grał w Bratisławie z nieuprawnionymi graczami. (Już przyjęty. — Red)

Swoboda (Ostmark Wiedeń) przeszedł do WAFu.

Ojciec i syn grają w futball w jednym klubie. W Wolwich Arsenal gra obecnie w rezerwie 16 letni syn słynnego reprezentatywnego prawoskrzydłowego Jacka Rutheforda, John James Rutheford. Grają oni nawet na tejsamej pozycji, bo i syn gra na prawem skrzydle. Jest on na 1 80 m wysoki i rozpoczął swą karjerę o 1 rok wcześniej od swego ojca, który w 17 roku zaczął grywać w futball. Ojciec jego, Jack, był właśnie senzacyjnym strzelcem na meczu Arsenal — Newcastle United w ub. mies., który przy stanie 1:2 strzelił w ostatnich kilku minutach wyrównującą bramkę, zdobywając dla swego klubu senzacyjny wynik. Zdarza się zatem w Anglji, że 2 generacje czynne są dla futballu.

Redukcja urzędnicza w Wiedniu dotknęła również i słynnego kapitana związkowego Austr. Zw. Futb. i naszego cennego współpracownika, który po 21 latach pracy w banku doczekał się niespodziewanego spensjonowania. Postępowanie banku otrzymuje dopiero z punktu widzenia sportowego barwę, ponieważ motywem tego kroku miał być argument, że p. Meisl zarabia w sporcie miljardy, nie potrzebuje więc posady bankowej. Naturalnie jest to nieprawdą, gdyż Meisl nietylko nie zarabia, ale napewno dokłada do sportu. Charakterystycznem jest tylko zapatrywanie, iż na sporcie musi się „naturalnie“ zarabiać.

W Pradze na placu Olimpji otrzymał w czasie meczu 28 letni Vebr kopnięcie, z którego następnie w szpitalu zmarł.

Ludwig, znakomity skrajny pomocnik Vienny, zderzył się na treningu z drugim graczem (głowami) i padł bez przytomności na ziemię. Jednak już kilka dni później grał w swoim klubie.

Przeszło 50-ciu pierwszoklasowych graczy węgierskich znajduje się poza Węgrami, z tego 30 internacjonałów.

DFC (Praga) **musiał zapłacić** DSV z Witkowic 3000 kor. czesk. za odstąpienie od mistrzowskiego meczu w Pradze. DFC musiał nawet koszta podróży sam sobie pokryć. Powodem różnica klasy ligi niemieckiej w Czechach. Za to załatwił sobie DFC w 2 dniach 4 mecze i 8 pkt. mistrzowskich, grając w Opawie i Witkowicach po 2 mecze w 2 dniach.

Slavia — Hakoah (Wiedeń) grają 16. XI. w Pradze.

Boksowanie.

Carpentier wrócił do Paryża i ma zamiar na nowo przygotowywać się do rehabilitacji. Nie zrezygnował on jeszcze z karjery bokserskiej.

Interesujący mecz w Londynie nastąpi bm. między Joe Bloomfieldsem (bratem Jacka), a Rolandem Toddem.

W Rosji ograniczono czas walki do 2 minut.

Swiatowy rekord zysku zdobył słynny manager amerykański, Tex Rickard, uzyskując z jednego meczu bokserskiego Firpo — Wills 400.000 dol. czystego zysku. 80.000 widzów przyniosło brutto 800.000 dolarów. Miejsca okolo ringu i dalsze sprzedawał on po 27·5 dol. Szlagierem reklamowym była pogłoska, że książę Walji ma być obecnym na meczu. Książę jednak nie przybył.

Mecz Harry Greb — Tunney, odbyty w Cleveland (Ohio), zakończył się po 10 rundach nierozstrzygniętą.

Breitenstraeter zwyciężył Mullingsa (Anglja) w Qeynhausen.

Wied. Zw. Boks. miał na meczu międzypaństwowym Niemcy — Austrja rekordową ilość widzów, oraz deficytu 3·5 mil. kor. austr., ponieważ zapłacić musiał podatku widowiskowego 6·5 mil. kor.

Mecz boks. Niemcy — Węgry wygrali 21 um. Niemcy w Budapeszcie 11:3. Identyczne zwycięstwo, jak przeciw Austrji. Przedmecz przed zawodami futbal. Niemcy — Węgry. Widzów 5000.

Seybold, były mistrz Niemiec, wyzwał Samson-Körnera.

Jim Moran zdobył mistrzostwo Hiszpanji w walce z Ricards Alisem, obrońcą tytułu.

Mecz boks. Niemcy — Austrja wygrały Niemcy 11:3 pkt.



Llorenz, mistrz kol. Hizzpanji na 100 km (szosa) odbiera zdobyty puhar. Fot. Claret.

Beccet chce jeszcze walczyć z Cookiem przed usunięciem się z aktywnego życia sportowego.

Romantyczne podróże Polaków naokoło świata.

Okres wypraw w kraje podbiegunowe, które tyle absorbowały uwagi uczonych i amatorów przygód niebywałych, zdaje się nie mieć końca. Nietyle okryte mgłą tajemnic, ile masą gór lodowych zatarasowane bieguny geograficzne, niweczyły zakusy tylu uczonych śmiałków, że wysiłek ludzki zdaje się nie wystarcza na pokonanie tylu przeszkód i trudności. Prób jednak w tym kierunku nie zaniechano. Wprowadzenie nowych środków lokomocji, jak np. hydroplanów, użycie specjalnej konstrukcji statków podróżnych, zaopatrzenie w największą zdobycz doby ostatniej — radio i inne udoskonalenia, zwiększają szanse badaczy.

Ostatnio jesteśmy świadkami ciekawych prób, podejmowanych przez Polaków, którym przyświeca taksamo, jak np. Scheakletonowi, wielka idea wzbogacenia skarbca ludzkości zdobyczami i odkryciami. Oczywiście że w różnej formie i w różny sposób można szukać dróg, wiodących do celu.

Wiosną r. b. Polska została „zelektryzowaną" śmiałem przedsięwzięciem rodaka, kapitana Wanderwell-Pieczyńskiego, który podjął się podróży naokoło świata autem bez pieniędzy.

Onegdaj udał się pieszo naokoło świata artysta-malarz Bruno Lechowski. Rodem z Warszawy, podejmując się pieszo przejść glob ziemski, byłby on uznany za senzata, żądnego wrażeń i przygód, gdyby nie ten warunek, którego przestrzeganie nadaje „podróży" jego specyficzny charakter. Cała ta „impreza" jest potraktowaną na sposób amerykański, t. zn.: „Niema zasług bez nagród". Toteż 300.000 złotych jest tą nagrodą, która ma spotkać realizatora dewizy: „człowiek, pełen wiary i świadom swych wartości, zdolen jest dokonać rzeczy najtrudniejszych". Warunki tego niezwykłego „raidu" polegają na przebyciu wszystkich krajów. Środkami lokomocji są... nogi. Przez cały czas trwania tej „wycieczki" p. Lechowski zobowiązany jest posługiwać się li tylko polskim językiem. Najważniejsze jest to, że „podróż" ta odbywa się bez pieniędzy. P. Bruno Lechowski wyruszył 25. ub. m. z Warszawy.

Innym „typem" jest adwokat Filipkowski w Łodzi, który jako zamiłowany kolarz, wyruszył w ubiegłym miesiącu w podróż naokoło Europy na „żelaznym rumaku". P. Filipkowski, mimo swego zamiłowania do sportu, jest senzatą. Jest on znany w Łodzi ze swych niepospolitych zakładów i tak wygrał jeden zakład, że przez 5 lat nie ubierze kąpelusza.

Z adwokatem Filipkowskim miał się udać również p. S. Glück, dziennikarz łódzki, który nie miał „glika", bo władze nie chciały mu udzielić paszportu zagranicznego (szło o pośpiech).

Mojem zdaniem p. Bruno Lechowski i adwokat Filipkowski więcej zrobią dla propagandy Polski zagranicą, niż niejeden nasz sukces w Lidze Narodów. Udowodnił nam to kpt. Wanderwell Pieczyński, którego imię jest głośne zagranicą. Nie widzę wobec tego żadnego powodu, dlaczegoby nasze władze miały utrudniać tego rodzaju „przedsięwzięcia".

Śmiałym rodakom „Farevell".

Łódź. *„Pil".*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Poznania. Ubiegła niedziela 5. X. przyniosła tylko dwa spotkania o mistrzostwo w kl. A, których wyniki stanowią wielką niespodziankę dla tut. świata sportowego. Mianowicie Unja pokonała drużynę Akad. Zw. Sp., która wystawiła najsilniejszy zespół w tym sezonie, bezapelacyjnie 7:0 (4:0). Przebieg zawodów ciekawszy był do przerwy, zwłaszcza do minuty 20-tej, w której to pada pierwsza bramka. Do przerwy gra upływa pod lekką przewagą gospodarzy. Po zmianie gra AZS bez Brzezińskiego, który, rzekomo obrażony, opuszcza boisko. Zastępuje go obrońca Zieliński, wykonując powierzony mu posterunek bardzo dobrze i przytem z niemałem szczęściem. Ataki Akad. słabsze, czem bliżej ku końcowi. Unja uzyskuje dalsze trzy bramki, zapisując dalsze dwa punkty na swoje dobro. Bramki strzelili: Nowaczyk 3, oraz Kochański, Klepacki, Zapłata i Szepe po 1. Sędziował p. kpt. Baran bez zarzutu.

Polonia pokonała Pogoń 5:2, prowadząc do połowy 5:0. Niktby się takiej porażki nie spodziewał. W I. połowie ma przewagę Polonia, której ruchliwy atak uzyskuje 5 bramek. Z góry zapewniła sobie tem wygraną, gdyż po zmianie może tylko Pogoń, mimo prawieże stałej przewagi, zdobyć 2 bramki. Gra była momentami ciekawa, a nieraz nazbyt chaotyczna. Dziś, w drugą niedzielę rozgrywek o mistrzostwo II. serji, trudno wyszukać kandydata do kl. B.

Unja II. — Posnania II. 2:0. Boisko Posnani. Gra tow. Zawody trwały tylko 43 minuty. Dalszą grę z powodu braku piłki, musiano przerwać. Obie bramki uzyskuje Paczkowski. Sędziował p. Kryszczyński. Poznański Kl. Sp. — Unja I. jun. 0:7 (0:3). Boisko Unji. Gra żywa, prowadzona fair, przynosi pewną wygraną juniorom, którzy pod względem techniki przewyższają I. drużynę swego klubu. Reprez. Szkoły Działyńskich — Unja II. jun. 0:3. Sokół-Śródmieście — Unja II. jun. 3:2.

Ze Starołęki. Urania — Warta II. 2:3. Z okazji swej trzeciej rocznicy zaprosiła Uranja w ostatniej chwili drużynę Warty, z którą wyszła z niewielką przegraną po dość interesującej rozgrywce. Ligia — Uranja II. 11:1. Rezerwa poniosła sromotną porażkę i nie dziw, boć drugą drużynę Uranji mało widzimy rozgrywać zawody.

Z Wolsztyna. Unitas — Unja III. (Poznań). Goście grają w siódemkę i dopiero przy stanie 2:2 przegrywają z rzutów karnych, których było aż 6. *Lep.*

Z Wilna. 4. X. Wilja — Sparta 7:1. Przewaga Wilji, której udało się wysokó zaznaczyć swoją przewagę. Publiczności mało z powodu wielkiej konkurencji (42 pp. z Białegostoku gra z Pogonią, a na boisku PCK międzyklubowe zawody lekkoatletyczne).

KS 42 pp. (Białystok) — WKS Pogoń 3:2! Niespodzianka! Mistrz kl. B podokręgu białystockiego zwycięża drużynę Pogoni, wzmocnioną nowymi graczami krakowskimi i prowadzącą w mistrz. kl. A okręgu wileńskiego. Szalę zwycięstwa przechyla na stronę przeciwnika Śliwa, mający pecha.

5. X. Makkabi — KS 42 pp. (Białystok) 2:1. Już z początku gry mają miejscowi przewagę i zyskują prowadzenie, jednak goście wyrównują. Po przerwie gra ambitna i ostra przynosi zwycięstwo Makkabi. Goście przedstawiają się b. dobrze. Wysocy, o dóbrej budowie, grają ambitnie i ostro, technicznie są słabsi, ale to się da z czasem naprawić. Wyróżnia się prawy obrońca Nowicki. U miejscowych b. dobry jest Tewelewicz, także dobry Bastacki, Gotman, Rutsztejn. Pomoc słabsza, niż zwykle. Sędzia p. Kowalski. Publiczności dużo. *L. R.*

Z Grodna. 5. X. WKS Legja (Warszawa) — WKS 29 PAP 3:1 (2:1). 29 p. stawił dzielny opór Legji, zdobywając nawet 1-go goala. Tempo gry było bardzo żywe, strzelone bramki nie do obrony. Bramkarz 29 p. Polin, pokazał w drugiej połowie wysoką klasę.

30. IX. WKS Kresowia — WKS 29 PAP komb. 1:1 (0:0). Przewaga Kresowji. Zestawienie słabego składu omal nie kosztowało naszego mistrza przegraną.

W Nrze 40 „Tyg. Sport." zostało, łącznie z mojem sprawozdaniem z meczu WKS Pogoń (Wilno) — WKS 29 PAP, zamieszczone za podpisem (-n) z meczu KS GOSO — ŻKS Hasmonea, w którem fakta zostały przekręcone. Otóż autor tej wzmianki (prawdopodobnie członek zarządu GOSO), omawiając mecz „B klasowej Hasm. nie mającej szczęścia do GOSO", zapomniał widocznie dodać, że grała Hasm. II. jun., B-klasowa bowiem Hasm. I. z KS GOSO nigdy jeszcze nie grała! Co się tyczy gry faul, wystarczy nadmienić, iż bramkarz Hasm. został na samym początku gry ciężko skontuzjonowany przez graczy GOSO tak, że w bramce musiał grać środek ataku, co też spowodowało klęskę, GOSO zaś grało z pożyczonym graczem z Pogoni. Poproszę Sz. Red. nadal podobnych „objektywnych" sprawozdań nie umieszczać.

KS 76 pp. — KS GOSO 1:1. Niespodziewany wynik. (-i)

Z Lublina. 4. X. Pogoń II. (Lwów) — Lublinianka 2:1 (0:1). Tempo ostre. Gra otwarta. Pogoń ma wiele dobrych pozycji podbramkowych, których jednak nie wykorzystuje. W 25' lewy obrońca Lubl., Moszczeński, uzyskuje z wolnego bezpośredniego bramkę. Do przerwy lekka przewaga Lwowian. Przez pierwszych 18' drugiej połowy toczy się gra nieciekawa. W 19' środek ataku Pogoni wyrównuje. Lubl., chcąc zatrzymać dotychczasowy wynik, broni się murowaniem bramki. Lwowianie silnie atakują, ale bez wyniku, gdyż nie mają celnych strzałów. W 44' środek ataku Pogoni II. zdobywa drugą bramkę, zapewniając swej drużynie wygraną. Odznaczyły się tyły obu drużyn. Publiczności, jak na Lublin, b. dużo. Sędziował kpt. Mirski dobrze.

5. X. Pogoń II (Lwów) — Lublinianka 1:1 (0:1). Tempo ostre. Lekka przewaga Pogoni. W 41' lewy łącznik Moskal, uzyskuje bramkę dla Lubl. Druga połowa toczy się pod przewagą Lubl., to pod — Pogoni. W 3' lewy łącznik Pogoni II, wskutek wybiegu bramkarza Lubl. Walusińskiego, wyrównuje. Na meczu tym zdarzyły się 2 wypadki, które świadczą o niekarności obu drużyn. W 29' sędzia wydala kap. Pogoni II. z gry za uderzenie gracza Lubl., Pogoń jednak sprzeciwia się i sędzia musi grozić zakończeniem gry. W 49' l. obrońca Lubl., z powodu pokłócenia się z drugim obrońcą, opuszcza samowolnie boisko. *J. Kr-er.*

Z Białegostoku. 27. IX. WKS 42 pp. — ŻKS 2:0 (0:0). Reklamowano, iż mecz dzisiejszy odbędzie się o mistrz. kl. B. Wil. OZPN grupa Białystok, lecz z prasy codziennej dowiedzieliśmy się, że powyższy urząd został zlikwidowany, a wszystkie mecze, które dotychczas w roku bieżącym zostały rozegrane, zanulowano. Więc powyższy mecz odbył się jako przyjacielski. Gra nieciekawa z przewagą ŻKS-u, którego atak, jak zawsze, pudłuje w dogodnych sytuacjach. Wojsk. grali słabo, a zwłaszcza brutalnie. Po pauzie sędzia wykluczył Brajnina i Janieckiego, którzy się pobili. Sędziował p. Halpern b. źle.

2. X. tutejszy ŻKS urządził dzień kwiatka na fundusz boiska futballowego tegoż klubu. Wkrótce ma się odbyć mecz o puhar między ŻKS — BOSO.

ŻKS II. — BOSO II. 1:0. Druga drużyna ŻKS-u demonstrowała dzisiaj grę b. ładną, BOSO grała b. marnie, bez pojęcia, nie mogła dać radę tyłom ŻKS-u, a zwłaszcza Profitkierowi, który grał wyśmienicie. Goldfarb, l. pomocnik ŻKS-u, stanowił mur nie do przebycia. Gra była nieciekawą, z wielką przewagą ŻKS-u, który nie schodził z połowy przeciwnika. Rogów 8:0 na korzyść ŻKS-u. Sędzia p. Brajmin, przedłużył I połowę na 62 m. z powodu tego BOSO nie chciała już grać. (*er.*)

Z Tczewa. 5. X. Tczewski KS — Gryf 3:3 (2:1). Zawody bardzo interesujące, prowadzone w ostrem tempie z nieznaczną przewagą Gryfu. W 15' zdobywa Gryf gola przez lewego łącznika z podania pr. skrzydł. TKS wyrównuje w 13' W 21' pada drugi gol dla TKS ze spalonego. Po przerwie w 65' TKS uzyskuje 3 ciego goala, przez śr. ataku. Teraz Gryf przychodzi do głosu i zdobywa 2 bramki, drugą przez prawo-skrzydł. główką, a 3-cią przez śr. ataku. Pod koniec zawodów lekka przewaga TKS. Sędziował p. Zamp dobrze. Rogów 8:6 dla TKS. Publiczności dość dużo.

Z Przemyśla. 20. IX. Lechia (Lwów) — Polonia 1:1 (0:0). Mistrzostwo A-klasy. Zawody interesujące dzięki bardzo ładnej grze Lechji, która wykazała, iż od czasu wstąpienia uciekiniera mistrza system jej gry korzystnie się zmienił. Mecz ten był ze strony Polonji lekceważony, co ją kosztuje 1 punkt. I tym razem tylko dzięki sędziemu p. Niedzwirskiemu gospodarze zyskują rzut karny, przez co mogą wyrównać. Gra z początku wykazuje lekką przewagę Polonji, która wystąpiła bez swej podpory (Hurły). Atak, mając za sobą słabe tyły, grał więcej defenzywnie. Pomoc zaś nie mogła czasami dać radę rzutkim skrzydłom Lechji. Druga połowa stała pod znakiem przewagi Lechji, u której Budzanowski, Wolak i Tarczyński byli najlepszymi. Goale uzyskali dla Lechji Wolak, dla Polonji Duda z karnego. Publiczność tym razem niedopisała.

4. X Czuwaj — O. Z. G. X. 3:3 (1:2). Ambitna jedenastka Czuwaju wyszła na remis z silną drużyną wojskową, w której grają Hurła, Menczak, Duda, Wolfsthal, z I. drużyny Polonji, dzięki dobrej obronie. Sędzia p. Schorr bardzo dobry.

5. X. Czarni (Lwów) — Polonia 0:1 (0:0). Polonja grą swoją tym razem zadziwiła wszystkich. Wobec słabej gry z ubiegłego tygodnia i zwycięstwa Czarnych nad Hasmoneą, nikt nie liczył na wygraną. Ale zwycięstwo było zupełnie zasłużone i wynik 4:0 nie byłby wcale za mały.

Czarni okazali się drużyną, która gra bez ataku, ale zato pomoc i obrona zastępują wszystkich. Na szczególną wzmiankę zasługuje Winnicki. Gdyby nie jego świetna obrona i zimna krew podczas całej gry, byliby goście odjechali z ładną paczką goali. Hawling i Kmiciński grają dobrze, ale jeszcze lepiej foulowali i byli przyczyną kilku wolnych z bardzo bliskiej odległości i tylko Winnickiemu mają do zawdzięczenia, że fouli tych nie zamieniono w goale. Pomoc, wobec słabej gry ataku, grała zbyt defenzywnie, przez co wkońcu spuchła. Atak, a szczególnie trójka Wochanka, Chmielowski, Kopeć, statystowała, skrzydła zaś, Miller i Langier, były dobrze obstawione.

Polonja zaś, z wyjątkiem Dobrzańskiego, który marnował dużo sytuacji podbramkowych, nie miała słabego punktu. Przez 30' pierwszej połowy swoimi krótkimi przyziemnymi passingami atak przypominał Simmering wiedeński.

Przebieg gry, obustronne ataki wywiadowcze przez kilka minut, w których poznać było, iż atak Polonji jest lepszy od swego przeciwnika. Po 8' Polonja ujmuje inicjatywę, atakując coraz silniej bramkę Czarnych, ale Winnicki z ogromnem poświęceniem odpiera pewne strzały Dudy i Menczaka. Do 38' Polonja nie schodzi z połowy boiska gości, którzy dopiero przy końcu oddają kilka strzałów na bramkę Polonji. Szwarc broni pewnie i w ostatniej minucie pierwszej połowy piękną piąstówką odbija nieuchronnego wprost goala.

Po zmianie Polonja znów napiera, ale zbyt ostre foule Hawlinga i Kmicińskiego uniemożliwiają dojście do bramki Czarnych. Mimo to atak Polonji oblega wprost bramkę Czarnych, którzy starają się wymknąć z koła, lecz ataki ich załamują się na Hurle i Radwańskim. W 38'



Popularny, reprezentatywny bramkarz Francji, Chayrigues.

Dobrzański dalekim strzałem bije w róg, Winnicki odbija, a nadlatujący Wenkowicz pięknym strzałem usadawia piłkę w siatce. Widmo klęski zagraża Czarnym i zachęca ich do ataków, ale obrona i bramkarz Polonji grają na czas, co robiło dość ujemne wrażenie. Ostatnie sekundy należą do Polonji. Duda, sfoulowany 15 metrów przed bramką, nie może już z powodu gwizdka sędziowskiego wykonać rzutu wolonego. Rogów 7:4 dla Polonji. Sędziował zamiast Dr. Lustgartena, który odmówił, p. Decowski, spokojnie. Publiczności około 2000. *S. A.*

Nowy Sącz. 21. IX. AZS (Jasło) — 1 PSP 2:6 (1:2). Boisko 1 PSP. Przed przerwą znaczna przewaga gospodarzy. Po przerwie obraz gry się zmienia. AZS wciąż naciera, ale bez skutku. Od czasu do czasu atak 1 PSP wypada i dzięki niezmordowanemu Biedroniowi odnosi tak ładne zwycięstwo. Dobrym na boisku był l.

łączn., pr. pom. 1 PSP, lewy back i śr. pomoc (AZS). Sędziował b. słabo kpt. Bober, który za odbicie się piłki od słupka górnego na boisko odgwizdał goala. Rogów 5:3 dla gości.

4. X. Repr. Gimn. I. — Repr. Gimn. II. 0:3 (0:0). Boisko Sandecji. Do przerwy gra otwarta i równa. Po przerwie Gimn. I. spuchło, dlategoteż Gimn. II. z łatwością zwycięża. Obie drużyny posiadały dobrych bramkarzy. Odznaczył się z Gimn. I. Salamon (kl. 7.), z Gimn. II. zaś Pachoń i Sawicz (kl. 6) Rogów 4:7 dla Gimn. II. Sędziował p. Kossowicz.

5. X. Sandecja — 1 PSP 1:1. Gospodarze wy-



Manuel Alonso, słynny mistrz lawntennisowy Hiszpanji.

stąpili w komplecie. Sandecja z 8 rezer. Gra zajmująca. Lekka przewaga Sandecji. Goala dla San. strzelił Kossowicz, dla wojskowych Biedroń. Dobrym na boisku był Waligóra, Biedroń z 1. PSP, Rańda, Sandecji. Rogów 6:1 dla Sandecji. Sędzia, kap. Bober, zanadto litował się nad swymi wychowankami, dzięki czemu 1 PSP wyszedł z wynikiem remisowym. *M.*

Z Jarosławia. 30. IX 19 pp. O. L. (Lwów) — 3 pp. Leg. Trzeciak 1:2 (0:0)! Zaw. tow. rozegrane z okazji 10-ciolecia powstania pułku i poświęcenia sztandaru. Niespodziewana klęska mistrza obwodu małopolskiego, który pokazał nam grę bardzo ładną. Gra toczy się z przewagą gości. Czermański niema sposobności do pokazania swej klasy. Ataki gospodarzy rozbijają się o Hawlinga i pomoc gości. Do pauzy wynik bezbramkowy. Po pauzie 19 pp. na froncie i Drapała uzyskuje z podania Wieczystego bramkę. Z centry Studzińskiego strzela w 18' Uhacz wyrównującego goala dla Trzeciaka. W 2' później uzyskuje Terlecki zwycięską bramkę (Czermański mógł obronić) hucznie przez publiczność oklaskiwaną. (Grano tylko 65 min.). Sędziował b. dobrze p. Schorr z Przemyśla, dając dobrą lekcję naszym, jak właściwie sędziować należy. Zawodom przypatrywali się: gen. Żeligowski, wojewoda Zimny, gen. Jarosz, gen. Paulik i w. inn. osobistości. Po zawodach wspólne zdjęcie i rozdanie nagród zwycięzcom „Tygodnia Sportowego". Przed meczem odbył się okrężny bieg uliczny. Trasa 4164 m. 1). Czuba 15'11'5". *L. D.*

Z Drohobycza. 5. X. Czarni — ŻTG 0:0. Zawody tow. Obie drużyny w pełnych składach. Wynik ten zawdzięczają Czarni swej celowej, defenzywnej grze, w głównej jednak mierze boisku, nienadającemu się do gry. Gra przez cały czas prowadzona ze znaczną przewagą ŻTG, przerywaną niekiedy groźnymi wypadami Cz. W ŻTG grał po długiej chorobie bramkarz Blumenblatt. Rogów 5:1 dla ŻTG. Sędzia p. Bukietyński. *br.*

Z Borysławia. 5. X Tyśmienica (Drohobycz) Kadimah II. 3:3 (1:1). Lekka przewaga gości, których wszystkie sytuacje zaprzepaszcza lewa strona ataku. Dla Tyśm. wszystkie goale uzyskał pr. łącz. Wekselberg, dobrze się zapowiadający. Dla gosp. lres. Sędziowali na raty pp. Aleksiewicz i Weitz. 5. X. Orły (Drohobycz) — Borysławia 1:2 (0:1). Gra ze strony B. bardzo brutalna, nieciekawa. Goale uzyskali dla gosp. Witkowski i Ostrowki, dla gości śr. ataku. Sędziował. p. Kumor źle.

Z Będzina. 5. X. Hakoah (Bielsko) — Hakoah (Będzin) 1:0 (0:0). Charakter gry mało kombinacyjny. Gra wogóle mało interesująca, chaotycznie prowadzona ze strony gości, a co gorsza, chwilami brutalnie. Już w pierwszych paru minutach stwarzają miejscowi szereg krytycznych sytuacyj pod bramką gości, jednakże pozostają one niewykorzystane. Prawie identyczna scena powtarza się, lecz już pod bramką gospodarzy, zakończona dwoma kornerami, które ślicznie broni bramkarz Barton. Po przerwie lekka przewaga Będzin, którego atak niema szczęścia w strzelaniu. Sytuacja zmienia się, następuje przewaga gości, tembardziej, że Żmigrod zmuszony jest zejść z boiska z powodu zwichnięcia ramienia. Dopiero w 30' zdobywają goście pierwszą bramkę z korneru, podyktowanego niesłusznie. Decyzja sędziego była zupełnie niezrozumiałą. Scena ta wywołała ogólne oburzenie publiczności i gdyby nie interwencja członka Zarządu Hakoahu Będzin, doszłoby do poważnych ekscesów pomiędzy publicznością, a sędzią. Zwycięstwo zawdzięczają bielszczanie swojej brutalne grze. Kornerów 5:1 na korzyść Bielska. Sędziował p. Pladek ze Sosnowca bardzo źle. Brak orjentacji i słaba znajomość prawideł uwidaczniały się na każdym kroku. *S. Z.*

Z Radomia. Varsovia — Czarni 3:2 (2:2) Sama gra winna była dać wynik remisowy. Gra zupełnie otwarta ze zmienną przewagą. Pierwszego goala uzyskują tutejsi z pięknej kombinacji Kogut, Ciszkowski, Uchacz i ten ostatni nieuchronnie strzela. Następnie prowadzi Varsovia 2:1 wreszcie Czarni wyrównują. I byłby wynik pozostał bez zmiany gdyby nie sędzia. P. Wąsowicz postanowił (swą pupilkę) Varsovię obdarzyć dwoma cennymi punktami (zapewnione 3 miejsce) i to też uczynił. Na 3' przed końcem, chwyta pr. łącznik piłkę w pozycji spalonej (sędzia boczny daje znak), sędzia nie zważa, na krok przed bramką, tensam pr. łącznik napotkawszy backa, pada — karny. I trzeci goal siedzi. Cześć sędziemu, że tak pięknie gra w futtball i tak szybko goale strzela!

Wielkie zdenerwowanie wśród publiczności. A p. Wąsowicz, bojąc się wyrównania ze strony Czarnych, czemprędzej (przed czasem) odgwizduje zawody. Taktyka sędziego zupełnie dobra: najpierw wyklucza z gry dwóch najlepszych graczy Czarnych — Koguta i Iwańciowa, potem daje karnego, no i natychmiast kończy grę. Nic dziwnego, iż marne stosunki panują w WOZPN, jeśli p. Wąsowicz jest przewodniczącym Wydz. Gier i Dyscyp.

Z Łodzi. 11. X. i 12. X. Ubiegły tydzień przeszedł bez większych zdarzeń w życiu sportowem. W ŁZOPN. cisza, zato rozpoczyna się ruch w klubach, w związku ze zbliżającem się Walnem Zgromadzeniem, które wyda zdrowych kierowników sportu łódzkiego lub... nowe ofiary. Tymczasem zapaleni sportowcy obliczają punkty, stosunek bramek i szanse tego, czy owego klubu, aż tu ostatniej zawody niektórych uspokoiły, innym popsuły szyki. Wynik remisowy, osiągnięty przez Ł. T. S. G. z Turystami, poprawił znacznie szanse Ł. K. S. i utrzymuje go na pierwszem miejscu. Biedna ta nasza Łódź, niema szczęścia do sędziów i nie może ich sobie wychować. Do prowadzenia zawodów ŁKS—Union nie przyjechał żaden sędzia, więc z konieczności musiał załatać jakąś sławę nasz C klasowy sędzia, p. Dancygier. Że się z tego zadania nie wywiązał jak potrzeba, można było przewidzieć, gdyż trudno żądać od młodego jeszcze sędziego, aby nie stracił równowagi, znajdując się w otoczeniu grajków, którzy potrafili używać takich zwrotów: „panie sędzio, bo ja pana usunę z boiska" itp.

Ł. K. S. — Union 3:0 (1:0). ŁKS. niemiał nigdy szczęścia do Unionu, zawsze z nim przegrywał, lub wychodził na remis, tym jednak razem czerwoni rozumieli swoje położenie, że nie wolno im przegrać. ŁKS wystąpił bez Cylla i Fejera. Gra przez długi czas otwarta, nie daje żadnego wyniku, chociaż ŁKS nie wykorzystał wątpliwego karnego już w 1'. Po półgodzinnym wysiłku udaje się Millerowi zdobyć 1-szą bramkę dla ŁKS. Od tego czasu przewaga ŁKS uwidacznia się częściej, lecz wymarzone sytuacje podbramkowe pudłują marnie gospodarze i tak Miller nie trafia z odległości paru kroków do bramki, wspaniały wybieg Durki i jego centrę przed samą bramką niema kto wykorzystać, to denerwuje czerwonych, a jednocześnie uspakaja i upewnia przeciwnika. Po przerwie Union częściej zagraża ŁKS-owi, jednak sytuacje wyświetla Karasiak i Fiszer. Wytwarzają się częste nieporozumienia ze sędzią, jednak jakoś szczęśliwie się to kończy. Durka często się wysuwa, raz nawet podjeżdża do samej bramki i namyśla się, którą mogą strzelić, aż im piłkę wygarniają. Później Lange wychodzi zwycięsko w walce z przeciwnikiem i strzela na aut. Union się znowuż otrząsa, podsuwa się kilkakrotnie do Fiszera, ma się wrażenie, że wyrównają, jednak próżne ich wysiłki. Ostatnie 2' przynoszą ŁKSowi 2 bramki, wtłacza je ruchliwy Ataszewski, 2 gą bardzo ładnie z podania Śledzia pakuje Lange.

Ł. K. S. II — Union II 7:0 (7:0) Mistrz. rezerw przyniosło zasłużone zwycięstwo czerwonym, który wszystkie 7 bramek zdobywa się w I. połowie. Po przerwie grają mniej celowo. Union natomiast się dzielnie broni. 3 bramki są dziełem doskonałego strzelca Radomskiego, 2 bije Nowakowski, Mikołajczyk i Trzmiela po 1. Wyznaczony sędzia raczył nie przyjść, wobec czego zastąpił go p. Kozielski.

Ł. T. S. G. — Turyści 2:2 (0:2). Turyści po ostatniej wygranej z ŁKSem byli pewni zwycięstwa i wystąpili bez Stencla. ŁTSG z Mildem (zwolnionym) zamiast Besteka. I. połowa gry przynosi niespodzianie zwycięstwo fioletowym, chociaż gra była otwarta. 1. bramkę strzela Kubik ze skrzydła, 2 gą wpycha prawy łącznik. Nie pomagają protesty Ł. T. S. G., co do wątpliwości ostatniej bramki, toczy się dalej przy dużem napięciu. Po przerwie ŁTSG zabiera głos. Już w pierwszych minutach sędzia dyktuje karny rzut dla ŁTSG., wykorzystany pewnie przez Wojasa. Wyrównującą bramkę zdobywa Kulawiak. Druga połowa należała bezprzecznie do białoczarnych, nie mieli oni jednak szczęścia, gdyż liczne ich przeboje i strzały kończyły się autem, lub słupkami. Turyści mają zawdzięczyć tylko obronie i bramkarzowi, że wyszli z tych zawodów remis, gdyż porażka ich była nieuniknioną.

Turyści II — ŁTSG II 1:0.

ŁKS III — Hakoah 5:2 (2:1) Jeszcze żadna drużyna nie pobiła Hakoah w takim stosunku, jak ostatnio rozprawił się z nim ŁKS III. Przewaga czerwonych była widoczna przez cały czas, mimo to wynik był niepewny, dopiero w ostatnich minutach padają 4 ta i 5 ta bramka, wyrażając tem kompletną przewagę nad kandydatem do klasy B. Hakoah zdobywa jedyną bramkę z rzutu karnego, drugą pomógł im zdobyć obrońca czerwonych. ŁKS grał na tych zawodach z szaloną werwą, przyczem bardzo sprawnie pracowała pomoc. Hakoah był zdeprymowany, gra ich była mniej celowa, za to chwilami ordynarna. Najlepiej spisał się Wałłach z Hakoahu tak, że sędzia wykluczył go z gry. Nie obyło się przytem bez interwencji osób cywilnych, które chciały same ukarać tego pana za jego bardzo niebezpieczną grę. *Kos.*

Concordja — Pogoń 4:0. GMS. — Siła 1:1. ŁKS. IV. – Zgierskie Tow. Sport. Gim. 2:1.

Z Poznania. Rozgrywki o mistrzostwo kl. B są na ukończeniu, a w kl. A brak jeszcze kilka rozgrywek. Mistrzostwo kl. B przypadło Warcie II. Kto wejdzie do klasy A, dziś jest jeszcze niepewne (obecnie więcej szans ma drużyna Ostrovii). Zależy to jeszcze od wyniku Stella Warta II. W razie wygranej Stelli nastąpi decydująca rozgrywka Ostrovia — Stella na boisku neutralnem, najprawdopodobniej w Poznaniu.

W kl. A pierwsze miejsce przypadnie Warcie, choć nie jest wykluczone, że Unja na skutek równych punkt. (zależy od gry Posnania Unja i przez Wartę zaprotestowanego meczu Unja — Warta 3:0) z mistrzem stanie również do spotkania decydującego. Drugie miejsce ma w każdym razie Unja, dalej Posnania, Pogoń. Jakie miejsce zajmie AZS i Polonja, to okaże mecz powyższych klubów. Polonja straciła zupełnie niepotrzebnie zdobytych sześć punktów (4 na Pogoni i 2 na Azetesie), wstawiając do tych gier graczy, którzy brali już udział w mistrz. innego klubu w klasie C (w myśl paragr. 6 Postanowień PZPN do gier o mistrz. jest to niedopuszczalne). Pogoń, którąby niechybnie spadła do klasy niższej, wzgl. zepchnęła AZS do tejże, ma pewne 4-te miejsce.

Niedziela ostatnia przyniosła jedno spotkanie o mistrz. pomiędzy Unją a Polonją, zakończone się wygraną Unji w stosunku 3:1 (0:0). Gra bardzo ciekawa. Do przerwy przewaga Unji, której atak, mimo, że pracuje doskonale, a gra prawieże toczy się na połowie Polonji, nie przynosi wyniku, dzięki ambitnej obronie Polonji i dzielnej grze bramkarza. Po zmianie gra już nieco inna. Polonia bierze się do dzieła. Unja mimo, iż niema wyraźnej przewagi, po kombinacji Klepacki — Kernlein z podania ostatniego uzyskuje przez Szepego 1 bramkę. Krótko potem przebój Nowaczyka, strzał na bramkę, który poprawia Szepe i 2:0 dla Unji. Pobudzona tem do walki Polonja naciska, następuje ręka Nogaja, rzut karny przynosi jedyną bramkę Polonji. Od tej chwili do końca gry dusi Polonja silnie, lecz nie może przejść obrony Unji, a strzela bardzo mało tak, że Malski w bramce miał niewiele do pracy. W ostatniej minucie na środku stojący Nowaczyk otrzymuje piłkę, przedziera się obok wylatującego bramkarza i strzela najładniejszą bramkę dnia, postawiając wynik na 3:1. *Tep.*

Z Górnego Śląska. Z dniem dzisiejszym zakończyć się miała oficjalnie pierwsza runda mistrzostw górnośląskich, a więc tabela mistrzowska winna była wskazać, jaka jest kolejność i które miejsce zajmie poszczególny klub. Tymczasem zarówno dzisiejsze niewyraźne rezultaty, jak i protesty, wniesione i uwzględnione przez Wydział G i D., stawiają tabelę mistrz. pod znakiem wielkiego zapytania. Pomijając już dziś odbyte zawody Naprzodu z Ruchem, przerwane 20' przed końcem z powodu hałaśliwego zachowania się publiczności z rezultatem korzystnym dla Lipin, a które trzeba jednak skończyć (jeśli je wogóle Wydz. G. i D. zupełnie nie unieważni ze względów „zasadniczych"), to przecież zawody IFC z Naprzodem nie miały jeszcze miejsca i stanowią przez to lukę w tabeli I-szej rundy. Pozatem pozostają jeszcze do rozegrania zawody Pogoń — Amatorski, Pogoń — Orzeł i Naprzód — Iskra, których rezultaty, jak wiadomo, zanulowane zostały przez Wydział G. i D. na skutek protestów, wniesionych przez zainteresowane kluby. Naszem zdaniem ani jeden z tych protestów nie miał prawnej podstawy i nie powinien był być uwzględnionym, albowiem wszystkie powyższe zawody doprowadzone były przez sędziów do samego końca i rezultaty ich, bez cienia wątpliwości, Wydziałowi do wiadomości podane zostały. Na skutek wewnętrznych machinacji, którym w najbliższem czasie poświęcimy większy artykuł, protesty te Wydział G. i D. uwzględnił i odbyte już zawody ad hoc zanulował, nie wyznaczając jednak nowych terminów. W tym ostatnim, tak na pozór błahym fakcie, złośliwi dopatrują się tendencji mającej, związek z datą po 1 listopada, po którym to dniu optantom na rzecz Niemiec nie będzie wolno grać w swych dotychczasowych klubach. W ten sposób liczy się na osłabienie przeciwnika, ergo jest piękna perspektywa łatwego zwyciężenia go. Wobec powyższych nierówności wstrzymujemy się z podaniem tabeli mistrzowskiej i czekać będziemy do czasu ogłoszenia jej przez oficjalne czynniki.

KS Amatorski (Kr. Huta) — IFC (Katowice) 3:0 (2:0). Odwieczni wrogowie, rywalizujący ze sobą od szeregu lat, pretendenci do reprezentowania futballu śląskiego na zewnątrz, a jak inni jeszcze nazywają, derby śląskie, takie jest zazwyczaj tło spotkania tych 2-ch drużyn. Wrażenie dzisiejszego meczu potęgował fakt, że od rezultatu jego zależało pierwsze miejsce w tabeli I ej rundy, albowiem IFC zupełnie niespodziewanie wysunął się na drugie miejsce i jął poważnie zagrażać dotychczasowemu, bezapelacyjnemu faworytowi, Amatorskiemu. Dzisiejszem zwycięstwem KS Amatorski bezwzględnie zapewnił sobie prowadzenie w tabeli, jednak trzeba przyznać, że szczególnie dziś musieli się hutczanie bardzo napracować, by uzyskać sukces. Aczkolwiek kolosalne zdenerwowanie bardzo często paraliżowało wszelką akcję obydwóch drużyn i powodowało nierzadko chaos, to trzeba jednak uchylić czoło przed ofiarnością i poświęceniem wszystkich bez wyjątku graczy. Takiego ofiarnego grania, tyle poświęcenia, takiego wyładowania zdrowia, ambicji i nerwów, dawno już nie widziałem u drużyn śląskich. Dzisiejsza gra, to nietylko walka o punkty, nietylko zmaganie się o czołowe miejsce w tabeli, nietylko chęć pokonania przeciwnika fizycznie i papierowo, ale walka o moralną hegemonję na G. Śląsku.

Różne, bardzo różne, były koleje i rezultaty spotkań tych 2-ch największych wrogów. IFC ma za sobą błyszczącą przeszłość i sławę niepobitych, sukces za sukcesem, a oprócz tego niezwykłego bramkarza Görlitza i tem często bił wszystkich, wychodząc na boisko ze zwycięstwem w kieszeni i dlatego też potrafił pobić KS Amatorski. Z biegiem czasu jednak gwiazda IFC zaczęła gasnąć. Ich pomoc, ta ostoja drużyny, rozpadła się, obrona postarzała się, Görlitz opuścił swych towarzyszy. Nic dziwnego, że IFC przestał być postrachem. Amatorski natomiast dopiero wdziera się na wyżyny sławy i swemi lapidarnemi zwycięstwami oszałamia wszystkich. Starczy przypomnieć tylko ich zwycięstwo nad Spartą praską, ażeby zrozumieć, jaki duch panuje w tej drużynie. A Neudlinger z Admiry, trenujący tę drużynę, to mały sukces moralny?

W tych oto warunkach, gdzie IFC swą świetną przeszłość i ambicję urażonego mistrza przeciwstawił świeżości i młodzieńczej zarozumiałości Amatorskiego, spotkały się te dwie drużyny. Nie należy się więc dziwić, że gra była miejscami zbyt ostrą i że sędzia wystawił Richtera, osłabiając w ten sposób katowiczan. Z przebiegu gry należy żałować, że IFC nie zdobył przynajmniej honorowej bramki, na którą sobie bezwzględnie zasłużył. Atak ich bowiem był technicznie o całe niebo lepszy, niż Amatorów i tylko nieudolności, a raczej powolności śr. napastnika, Kozoka, przypisać może IFC swą klęskę. Atak katowiczan, ze znakomitym Görlitzem I., jest bezwzględnie najładniej kombinującym ze wszystkich drużyn śląskich, szkoda tylko, że pomoc jest jeszcze niewyraźną, a obrona słabą, nie mówiąc już o bramkarzu, który jest chyba tylko karykaturą znakomitego Görlitza II. Godnym następcą i sukcesorem sławy IFC jest ich młody, ale bardzo utalentowany pomocnik, Bitschof, którym naprawdę warto jest poważnie się zająć.

Amatorski KS jest w fazie urabiania się, przyswajania sobie pewnego systemu i podporządkowania się regułom wyższej gry futballowej. Okres ten musiał siłą rzeczy osłabić drużynę i wywołać u niej pewnego rodzaju chaos i bezplanowość, niemniej widać już teraz skutki pracy trenera, objawiające się w znakomitem opanowaniu ciała u niektórych graczy, a co najważniejsze, w wytrzymaniu tempa do końca gry, co było zawsze poważnym ich minusem. Z graczy wybijał się w pierwszej linji znakomity Urbański, Muszalik i Duda I.

Sędzia, p. Reguła prowadził zawody bezstronnie. Jego jednak zasługą był pierwszy goal, wyraźnie spalony i drugi, który padł w 3' po właściwym czasie. Nowością było obstawienie linji autowych przez policję, którzy zasłaniali publiczności widok na boisko. Tego sukcesu mogę szczerze powinszować GOZPN-owi.

Pogoń — Strzała 2:0. Naprzód — Ruch 4:1 przerwane przez sędziego. Orzeł — Iskra 1:1. Djana — Mysłowice 0:0. Załęże — Tarnowskie Góry 3:0. *A. B.*

Ze Sosnowca. Makkabi (Kraków) — Sosnowiec 1:0 (0:0). Rewanżowe zawody kwalifikacyjne o przejście do kl. A przyniosły znowu Makkabi, jak było do przewidzenia dwa dalsze punkty. Aczkolwiek Sosnowiec przygotowywał się do zrehalibitowania za przegraną w Krakowie 5:1, okazał się drużyną bardzo słabą, grającą prymitywnie, bez śladu techniki i kombinacji i nie mógł sprostać pod żadnym względem gościom. Jedynie uciążliwy teren i brutalna gra miejscowych nie dozwoliła Makkabi na zdobycie większej ilości bramek. Już w pierwszych minutach podjeżdża Ohrenstein pod bramkę i z trzech kroków strzela bramkarzowi w ręce. Makkabi atakuje bezustannie, a miejscowym udają się tylko nieliczne, aczkolwiek dość niebezpieczne, wypady, które rozbijają się o dobrą pomoc Makkabi. Kilkakrotnie musi interweniować Nebenzahl, który kilkoma momentami wykazał swą umiejętność. Po pauzie Makkabi wprost osiada na polu karnem Sosnowca, lecz piłka odbija się stale od graczy, skupionych w komplecie pod bramką. Dopiero w 21' udaje się Schneidrowi I., dobrze splasowanym strzałem, wpakować piłkę między graczy do siatki. Miejs-

cowi, podnieceni utratą bramki, atakują, lecz już Makkabi przenosi się znowu pod bramkę Sosnowca i stale gniecie. Pomoc Sosnowca gra brutalnie, co zmusza sędziego do ustawicznego przerywania zawodów. Liczne strzały dobrze dysponowanego Blasbalga odbijają się o słupki. Wypad Sosnowca w 31' odpiera z brawurą Nebenzahl, a chwilę potem sędzia wśród ogólnego podniecenia widzów, podjudzanych przez członków Sosnowca, odgwizduje zawody.

Zawodami kierował wzorowo p. Dr Lustgarten i tylko dzięki jego energicznemu stanowisku nie przyszło na boisku do wykroczeń.

Z graczy należy wyróżnić z Makkabi Heima i Nebenzahla, z Sosnowca Bergiela.

Niestety po zawodach zdarzył się bardzo przykry incydent. Fanatycy Sosnowca otoczyli drużynę Makkabi i sędziego i chcieli ich czynnie znieważyć. Chroniącego się na automobil sędziego obrzucono cegłami i kamieniami, a nawet jeden z graczy (Wawrzyniak) obrzucił go stekiem wyzwisk. Na przechodzącą z boiska do szatni drużynę Makkabi rzucano również kamieniami, a nawet z jednego z domów rzucono flaszkę, która omal nie trafiła w głowę bramkarza białoniebieskich. Tylko dzięki interwencji kilku panów, przybyłych na zawody automobilem, uchroniono sędziego p. Dr Lustgartena od pobicia, a padające na auto kamienie, nie wyrządziły, prócz małych obrażeń, żadnej szkody. Ciekawem jest, iż gracze Sosnowca przypatrywali się z uśmiechem temu zachowaniu się swych fanatyków, a członkowie zarządu nie uważali za stosowne zająć się osobą sędziego i graczy Makkabi. Podobno obecni na tychże zawodach przedstawiciele krak. zw. p. n. poczynią kroki celem ukarania klubu.

Z Bielska. 12. X. Jutrzenka — BBSV 1:0. Mistrz kl. A. Poraz pierwszy udało się Jutrz. uzyskać zwycięstwo na gruncie bielskim i co wyżej cenić należy w mistrzostwie przeciw absolutnie niezłemu przeciwnikowi. Nie będzie degradacją dla Jutrz., gdy skonstatuję, że wedle przebiegu gry BBSV. zasłużył conajmniej na 1 punkt. W szybkiej, urozmaiconej grze, zdołała lepsza obrona uchronić swą drużynę od porażki przeciw daleko lepszemu przeciwnikowi. Na szczególną pochwałę zasługuje bramkarz Meller, który odznaczył się wybitnie pierwszoklasową grą i sam prawie uratował 2 punkty. Dobrymi byli także Holländer, Klotz, Krumholz i Grünberg. Reszta słaba. Drużyna BBSV grała jako całość przeciętnie, napastnicy bez orjentacji i strzału. W I. połowie ma BBSV wielką przewagę, nie może jednakże nic wskórać. Skuteczniejszą jest Jutrz. w II. poł., w której Krumholz z pięknego strzelonego rzutu wolnego zdobywa zwycięstwo. Wszelkie usiłowania BBSV celem zmiany rezultatu pozostają bezowocnemi. Sędzia p. Sternberg z Krakowa bardzo dobry.

Biała Lipnik — Koszarawa (Żywiec) 2:0 (1:0). Zaw. kwalif. o wejście do kl. A. Mecz ten składał się z 3 okresów. 1-szy wypełniony był gwizdami sędziego, 2-gi foulami, 3-ci nędznym futballem. Koniec końcem zwyciężyła drużyna mniej źle grająca. Sędzia p. Posner dobry. *E. M.*

Z Tarnowa. Bieżący rok był bezsprzecznie najuboższym w programy atrakcyjne w stosunku do dwóch ubiegłych lat. Zamiast postępów dawał się prawieże u wszystkich klubów odczuwać zanik formy, z czego też publiczność konsekwencje wyciągnąwszy bardzo niechętnie i nielicznie zjawiała się na zawodach. Z radością należy więc powitać zainteresowanie się innymi, tak długo zaniedbanymi sportami, jak lekką atletyką, kolarstwem i tennisem. Ostatnie tygodnie stały pod znakiem tych trzech sportów, które chwilowo zepchnęły na drugi plan piłkę nożną. Co do lekkiej atletyki należy wymienić w pierwszym rzędzie zawody szkół średnich, zakończone zwycięstwem seminarjum. Niektóre wyczyny, jak skok w dal około 5·80 m. należy skwalifikować jako dosyć dobre, choćby ze względu na to, że mistrz Polski 1923 nie osiągnął również 6-ciu metrów. W kolarstwie ogólne zainteresowanie zwrócono na wyścigi Tarnów—Pilzno, o których już donosiliśmy. Clou lawn-tennisowe stanowił urządzony przez ŻTGS Samson, turniej tennisowy ze współudziałem wybitnych sił krakowskich, przedewszystkiem zaś p. Wandy Dubieńskiej, której grę należy ocenić jako pierwszorzędną.

4. X. Amatorzy (Kraków) — Jutrzenka 2:1 Krakowskie C-kluby są, jak dotychczas, wszystkiem innem, niż propagatorami piłki nożnej. Czasy, kiedy Olsza,



Kealoha, mistrz świata w pływaniu na wznak.

Orkan, Sparta, i t. d. dominowały w C-kl., okazując się conajmniej równorzędnymi przeciwnikami dla najlepszej tarnowskiej „klasy", minęły bezpowrotnie. Teraz miejsce Olszy i Sparty zajmują kluby w rodzaju Legji, Amatorów itd., kompromitujące na prowincji krakowską trzecią klasę w skandaliczny sposób swą grą i swymi wynikami, równocześnie też załatwianiem i niedotrzymywaniem kontraktów. Żywym przykładem tego jest „mistrz" Legja, który w jeden dzień może rozegrać dwa mecze i naturalnie oba przegrywa, wysyłając do Tarnowa w miejsce zapowiedzianej „mistrzowskiej" (na afiszach!) omal kompletną II. drużynę. Wchodzi tu w rachubę albo złamanie umowy przez klub krak., albo wprowadzanie w błąd publiczności przez drużynę tarnowską, w danym razie ŻMS. Należałoby bezwzględnie ukrócić swawolę tych mniejszych krakowskich klubów, gdyż publiczność chce za swoje drogie pieniądze ujrzeć grę drużyny, choćby przeciętnej, a nie kopaninę, przynoszącą wstyd juniorkom. (W Tarnowie bawiła II-ga druż. Amat., gdyż I-sza druż. grała o mistrz. kl. C. — Patrz Nr. 41., lokalne. — Red!). Jutrzenka III. — Hakadur 3:1.

5. X. Samson — 16 pp. 3:0. „Sexting match", mecz szóstkowy. Inicjatywa, dążąca do spopularyzowania takich meczów, niezła, powinno się je urządzać częściej w roku, szczególnie w czasie wolnym od mistrzostw.

Najlepiej byłoby urządzić wzorem Warszawy turniej szóstkowy o jakąś nagrodę między wszystkimi klubami Tarnowa.

W Sosnowcu straciła Tarnovia w mistrz. 3-ci punkt, co może mieć decydujący wpływ na mistrz., albowiem nawet w razie klęski Makkabi w Tarnowie, mieliby Krakowianie o 1 pkt więcej, o ile oczywiście zdołali się już załatwić ze Sosnowcem na rewanżu.

11. X. Jutrzenka — Samson komb. 2:1 (2:0). Samson wystawił prawie całą drugą drużynę. *F. A.*

Z Warszawy. Legja — Polonia 2:1 (1:1). Senzacją ubiegłego tygodnia były niewątpliwie zawody powyższe. Obie drużyny w swoich najlepszych składach, zawiodły... Bo Polonia zawiodła, wykazawszy się brakiem ambicji, której mistrzowi naszemu zwykle nie brak, Legja zaś — mile rozczarowała (a więc też swego rodzaju zawód) swą żywą i wcale ładną grą, prowadzoną od początku do końca w ostrem tempie. Z obu bramkarzy wyróżnimy Akimowa, b. brawurowego w sytuacjach podbramkowych. Gross stracił ostatnio na pewności, choć nabył nieco więcej techniki. Obrona Legji, Zoller-Młodzianowski, odznaczała się dokładnem obstawianiem przeciwnika, w czem dzielnie sekundowała jej pomoc: Miziński (W. kapitan związkowy!) doskonały, choć powolny Amirowicz i Wójcik. W ataku życie wnosił Sobolta, rozum Mielech, który stale grał na Węglowskiego, doskonałego strzelca, obstawionego jednak dokładnie przez Bułanowa II. na lewej pomocy. Obrona Polonji zbyt powolna i słaby nierozumiejący się atak, zadecydowały o wyniku. Grabowski chciał, zdaje się dryblingiem prowadzić napad i stwarzać sytuacje, Krieger i Tupalski bez techniki, stosunkowo najlepszy Bułanow I., który uległ w II. połowie nieszczęśliwemu przypadkowi. Loth II. na na lewym łączniku, blady. Gra nagół otwarta, prowadzona chwilami przy decydującej przewadze Polonji, niekiedy zaś odwrotnie. Sędziował dość anemicznie p. Bednarski.

Varsovia — AZS 1:0. Gra typowo mistrzowska, przerwana na parę minut przed końcem przez sędziego, p. Jaczynowskiego, z powodu zapadających ciemności. Pierwszy raz w Warszawie będziemy mieli dogrywkę parominutową.

Hakoah — WKS 4:1. WKS wyrobił się nieźle, Hak., grając z rez., miał dużo szczęścia w grze.

Nadwiślanka — Hakoah mistrz. kl. C. 2:0. W obu drużynach słabe napady. Skra — Hakoah 6:0. Zawody tow. Nadwiślanka — Wisła 4:0. Mistrz. kl. C. Nadwiślanka umacnia się na czele swojej grupy. Bar-Kochba I. — Bar-Kochba II. 4:1. Gra, jak „między swoimi", dość spokojna i ospała. Odznaczyli się E. Lejzorowicz, Lange i Bein II. z BK I.

Reprez. klubów kl. B. — Rezerwy A kl. dociągnęły jedynie, mimo przewagi klubów do wyniku remisowego 2:2, a to dzięki hyperkombinacji. Z „klubów" dobrzy: obrońca Tarnawski, nieznany mi bliżej l. pomocnik (wogóle grano w niezapowiedzianych składach), oraz lewa strona napadu. Z rezerw wyróżnimy obronę: Zajączkowski (Legja), Leszczyński (Polonia), oraz prawoskrzydłowego. Gra żywa i fair.

Kl. Sp. Ascola znowu wykazał się postępem w spotkaniu z Olimpją 4:1. B klasowi z 3-ma rezer. ! w 10-tkę (gdzież tu organizacja i silna ręka pp. Tomkiewicza i Borsztyna, kierowników Olimpji? Chcemy, aby pierwszy ten wypadek był też ostatnim tego rodzaju) mieli swój słaby dzień. Nie zmniejsza to jednak wcale zasługi Ascoli. Strzelcami bramek byli gracze trójki środkowej Kahan i Szerejski, ze strony Olimpji Zylberglajt. Najlepsi na boisku śr. pomocy Ascoli, Kratka. Grę prowadzoną zupełnie fair, psuł swymi dzikimi wybrykami Cyferblat. Jak daleko sięga zuchwałość tego, świadczy fakt, iż pomimo sędziowania zawodów przez p. Wąsowicza, przewodn. W. G. i D. WOZPN, pozwalał on sobie na ordynarne wybryki. Sądzimy, iż gracz ten, zupełnie dobry, mógłby obejść się bez podobnych azjatyckich sposobów gry, a uspokoiwszy się, znajdzie wkrótce drogę do niejednej reprezentacji B klas. *Liber.*

Ze Lwowa. 12. X. Niebiosa sprzyjają sportowi, z czegoby wnioskować można, że i na „górze" futball wszechwładnie panuje. Po tygodniu deszczów nastała jesienna, chłodnawa, lecz piękna pogoda. Dzisiejsze mecze zgromadziły na boiskach wszystkich zawodników mistrzostwa, toteż sympatycy klubów mogli poszczególnych swych pupilów oglądać i cieszyć się nimi. I tak, od głowy począwszy, Pogoń z Polonją, następca tronu Hasmonea z Rewerą, Czarni z Lechją i rwąca się do mistrzostwa kl. B Pogoń II ze Spartą. Wprawdzie na Lwów trochę za dużo tego dobrego, publiczność się podzieliła, Pogoń i Hasmonea po 2000 widzów, Czarni ponad 500, Sparta trochę mniej. Jak było do przewidzenia, Pogoń, Hasmonea i Czarni zapewniły sobie zwycięstwa i stan posiadania podwyższyły o 2 punkty. Tegoroczne mistrzostwa wykazują u lwowskich klubów wyrównanie się klasy, jedynie prowincja pozostała w tyle, choć Polonja systematycznie się rozwija (brak tylko trenera). Rewera zaś wykazuje postępy. Stałą formę widać jednak jedynie u Pogoni i Hasmonei, ich też zawody cieszą się największą frekwencją. Czarni, po meczu, pełnym chwały, strącają swój nimb w następnych zawodach, aby się znowu przy 3-cim wznieść w górę. Nie stało się to jednak tej niedzieli, gdyż przegrana właśnie z Polonją do gruntu ją przybiła. I sze, a nawet II-gie miejsce stracone. Lechja stała się twardym i zgranym zespołem, w Polonji atak bardzo kiepski, akcjom brak wykończenia, Rewera jeszcze surowa, „przy nadziei". Już dziś rzec można, jak wyglądać będzie tabela końcowa: I. miejsce zajmie Pogoń z 17 punktami, II. Hasmonea z 15, III. Czarni z 12, IV. Polonja z 9, V. Lechja z 6, ostatnie zaś Rewera z 1 punktem. Jak widzimy, tegoroczne mistrzostwo nie przyszło Pogoni tak łatwo, twardy orzech do zgryzienia miała ona w Hasmonei, którą tylko zły krok kierownictwa pozbawił nawet mistrzostwa. Słusznie pisały pisma lwowskie, że drugi mecz Hasmonei z Czarnymi (dzień po dniu, przegrana Hasmonei 2:1) był właściwie wygraną Pogoni! — Zaznaczyć jednak muszę, że choć Pogoń osobnej klasy, predestynującej ją na mistrza okręgu, już dziś nie posiada, mimoto tytuł dostał się w dobre ręce, które nas w spotkaniach międzyokręgowych godnie zastąpią.

Pogoń — Polonja (Przemyśl) 5:0 (3:0). Pogoń bez zdyskwalifikowanego Giebartowskiego (Wielopolski), Polonja z Miglem. Atak Pog. wykazał najładniejszą grę. w b. mistrzostwach, zwycięstwo też wysokocyfrowe jest jedynie jego zasługą. Udowodnił też, że właśnie napad dobry jest najlepszą obroną! Tyły bowiem Pogoni, a napad: to różnica minimum klasy. Bardzo źle grali obaj obrońcy P., przez co Görlitz nieraz wkraczać musiał. Słabą też była pomoc. Duszą napadu był tym razem Bacz. Dostrajali się Wacek i Garbień. Ze skrzydeł lepszy Szabakiewicz, choć i Słonecki w II-ej połowie był bardzo dobry. Z Polonji zadowolnili całkowicie Dzida i Dobrzański. Zwolniony z Hasmonei Migiel wstąpił z powrotem do Polonji. Pomoc Pol. w I ej połowie niezła, Hurła i Schwarz trzymali się. Sędzia p. kpt. Bilor shandikapował Polonję w pierwszych minutach nie, dyktując rzutu karnego za rękę Pogoni, zresztą dobry. — Hasmonea Rewera 4:0 (1:0). — Czarni—Lechja 1:0 (0:0). Recenzja w następnym numerze. *Schargel.*

List z Budapesztu.

Sprawozdanie moje z meczu Niemcy — Węgry nie doszło (zaginęło prawdopodobnie — Red.) Dziś po prawie 3 tygodniach aktualność tegoż zmalała. Tylko w lesie pism niemieckich szumi jeszcze tu i ówdzie, za wielkie bowiem było rozczarowanie, spowodowane przez graczy reprezentatywnych Niemiec. Gdy olbrzymie postacie wysiadły na dworcu w Budapeszcie, wszyscy, z wyjątkiem 1—2, mieli już sławne nazwiska, nie przypuszczalibyśmy, że następnego dnia pójdzie tak łatwo.

Klęska gości zabolała ich mocno, albowiem tym razem i tak osławiony południowo-niemiecki futball pokonany został na głowę. Gdy przed kilku tygodniami Szwecja tak niespodziewanie zwyciężyła Niemcy w berlińskim stadjonie, mówiło się ogólnie, że gracze z północy nie mogą uchodzić za prawdziwych reprezentantów Niemiec. Wielka rywalizacja między Południem, a Północą dała po niepomyślnem zakończeniu zawodów Szwecja — Niemcy dla Niemiec dostatecznie dużo materjału do polemiki. Przeciw Węgrom wysłano południowo-niemieckie ciężkie armaty, skoro się północne kanony nie ostały nawet przeciw rezerwowej drużynie Szwecji. IFC Nürberg dał 7 ludzi, 2 dała Północ dla wzmocnienia Południa, a mimo to nie udało się.

Skład drużyn: Węgry: Zsak (33), Fogl II i III (UTE), Rokken (ETC), Nyul (MTK), Blum (FTC), Braun (FTC), Takacs (Vasas), Orth (MTK), Szentmiklossy (Vasas), Jeny (MTK). — Niemcy: Stuhlfaut, Popp (Nürnb.), Roller (Pforzheim), Lang (HSV), Kalb, Smied, Strobl (Nürnb.). Harder (HSV), Hochgesang (Nürnb.), Bantle (Freiburg), Sutor (Nürnb.).

Szczególnie 2 graczy niemieckich utkwiło w mej pamięci. Harder, najpilniejszy gracz w polu. Bramkę honorową spotkania 4:1 uzyskał on z solowej akcji. Bramkarz Stuhlfaut zawinił przynajmniej 2 bramki. Jego system obrony, opuszczanie bramki i pracowanie jako trzeci obrońca, nie miał tutaj sukcesu.

U nas grał Orth jeden ze swych najlepszych meczów. Obydwaj Foglowie byli w najwyższej formie. Słaba obrona u gości, pewna u nas. Jednolity, chętny w strzelaniu atak u Węgrów, przewyższał daleko atak Niemców. Tego wielkiego planu miejscowych nie mogła wyrównać nieco lepsza linja pomocy naszych przeciwników.

Nieprzyjemnie dotknęło nas tu, że niektórzy gracze i p. Keyl, członek Wydziału Gier, wyrażali się we Wiedniu z przekąsem o przyjęciu ze strony Węg. Zw. Futb. Nie znamy żadnej winy lub zaniedbania z naszej strony i sądzimy, że ból klęski jeszcze zanadto ciążył na powracających do domu i popuścili oni wodze swemu niezadowoleniu kosztem gospodarzy. Nad takiemi drobnostkami przechodzimy do porządku dziennego. Są inne, ważniejsze sprawy, wymagające od nas intenzywnej pracy.

Każdy rytm w pulsie kontynentalnego futballu ma swój odzew w Budapeszcie. Jak sejsmograf rejestruje trzęsienie ziemi nawet w okolicach najodleglejszych, tak reaguje nasz futball na wszelkie zjawiska zagranicy. Tymrazem sprowokowały nas Włochy.

Włochy pozwoliły swoim towarzystwom przyjmować po 2 graczy zagranicznych i już reaguje na to nasz sport. Szczególnie 2 towarzystwa cierpią z tego powodu — Törekves i BTC.

Jako jedna z najlepiej wytrenowanych drużyn rozpoczął Törekves mistrzostwa. Jego siła i poziom były uznane. I oto przed 3-cim meczem opuszczają go, kierownik ataku Kautsky, który poszedł do Specji i prawy łącznik. Urik, który wywędrował do Bolonji. Osłabiony wystąpił Törekves przeciw VACowi. Prowadził do 86' i w ostatnich 4' musiał pozwolić sobie na strzelenie 2 bramek. Zachodzi pytanie, czy opłaca się i jest godnem trudu, aby wychować graczy, z tak wielkim mozołem zebranych w całość i wyszkolonych do poziomu klasy, dla obcych towarzystw. Wkońcu ma się dość tego. Jest słabem pocieszeniem, że Spezia z Kuntskym w ataku przegrała 0:3.

BTC grał mimo wielkich strat nadspodziewanie dobrze przeciw Vasasowi. 3:0 prowadził on już, gdy Vasas z natężeniem wszystkich sił wyrównał w ostatnim kwadransie.

Największą niespodziankę zgotował BEAC, którego ani groźby, ani przynęty nie odstręczyły od zasady sportowej, jako wyborca placu swój plac przeznaczyć na spotkanie. MTK i FTC mają mianowicie to plus, że rozgrywają przeważną część swych meczów na swojem boisku, co oznacza wielką korzyść. W ten sposób uzyskał BEAC swój 1-szy punkt.

Słaby start wziął UTE W 2 meczach nie zdobył on ani jednej bramki i ani jednego punktu. VAC pokonał go 2:0. Ubiegłej zaś niedzieli III Obw., zawsze jego najgroźniejszy przeciwnik, zwyciężył go 1:0.

Vienna gościła przed 2-ma tygodniami u UTE. Zwycięstwo gości 4:2 odpowiada sile obu drużyn. Ogólnie podziwiano, jak pięknem jest boisko UTE. Wielkim kosztem pokryte ono zostało zieloną murawą. Ale także wielka pustka na boisku zwróciła na siebie uwagę. Mecz Vienna — UTE nie ściągnął więcej, jak 4000 widzów. Vienna pozostawiła po sobie wrażenie wielkiej drużyny, która także finansowo prowadzoną jest sprężyście. W sobotę popołudniu grała ona jeszcze mistrzostwo we Wiedniu, jechała przez noc do Budapesztu i była już w poniedziałek rano u siebie w domu.

Hakoah zapowiadał więcej, niż dał. Każdy był ciekawym widzieć, jak walczą pod cudzą flagą Nemes, Schwarz, Fabian, Guttman i Eisenhoffer. Wysoką klasę demonstrował Nemes. Powszechną iest opinja, że wart on każdej sumy. Jego błyskawiczne biegi, jego pewne opanowanie piłki, są nadzwyczajne, Było prawdziwą emocją oglądać go w grze. Hakoah zwyciężył zasłużenie 2:1. Spodziewano się jednak po nim daleko więcej. Panowie z Hakoahu nie spieszyli się tak bardzo. Przybyli oni jeszcze w piątek popoł. Ich wizyta była rewanżem za gest FTC, który nie robił im trudności, gdy potrzebowali tak koniecznie Eisenhoffera.

Wielką propagandą atletyki był bieg naokoło Budapesztu dla uczczenia pamięci poległych na wojnie. Przeszło 60 drużyn brało w tym 9 km biegu udział. Każda drużyna składała się z 20 zawodników. Drużyna MTK zwyciężyła pewnie. Drugi przybył MAC. Na przyszły rok weźmie napewno udział przeszło 100 drużyn. Towarz. sportowe, szkoły, harcerze. Miejmy nadzieję, że i atletyka dojdzie do głosu i znaczenia.

9. X. 1924. *Inż. M. Fischer.*

Schaffer gra jednak znowu u Amatorów.

DFC i Slavia zostały ubiegłej niedzieli pokonane.

Slavia doznała po swem zwycięstwie nad Spartą poraz drugi porażkę w mistrzostwie.

Na Morawach odbyły się 12 bm. podwójne derby futballowe.

Simmering utrzymuje się nadal na szczycie tabeli mistrzostw wiedeńskich I. ligi zaw.

Admira pokonała Hakoah. Jest to pierwsza klęska Hakoahu tego sezonu w mistrz.

Meteor VIII (Praga) zagości w listopadzie br. do Krakowa.

Kolarstwo.

Staraniem Klubu Cyklistów i Motorzystów w Wieliczce odbyły się 5. bm. wyścigi szosowe, które dały następujące wyniki: I. Bieg nowicjuszy 6 km. 1) Lenartowicz (Cracovia) 13'54", 2) Kurek (Oddział Kolarski Sokoła Podg.) 14'15", 3) Sikorski (O. K. S. P.). II. Bieg główny 50 km. Startowało 10. 1) Grzybczyk (K. K. C, i M.) 1 godz. 46'31", 2) Michalek (Cracovia) 1 godz. 48. 27", 3) Wroński (Cracovia) 1 godz. 51'05", 4) Żapiór (K. C. i M., Wieliczka) 1 godz. 53'02. III. Bieg seniorów 4 km. 1) Jamka (K. C. i M., Wieliczka) 9 min. 51$^1/_5$ sek., 2) Lenartowicz senior (O. K. S. K.) 10 min. 45$^1/_5$ sek., 3) Maternowski (Cracovia) 15 min. 42$^4/_5$ sek., pieszo bieg ukończył. IV. Bieg ogólny 10 km. 1) Pawluszek (O. K. S. K.) 22 min. 20$^4/_5$ sek., 2) Stec (O. K. S. P.) 25 min. 04$^1/_5$ sek., 3) Palmowski (K. K. C., Wieliczka) 26 min. 48$^4/_5$ sek. Organizacja wyścigów wzorowa, dzięki niestrudzonej pracy prezesa K. K. C. i M. p. Jamki. Podczas wyścigów przygrywała orkiestra salinarna. Funkcje sędziów spełniali pp. Maternowski, Sauer, Lenartowicz i Gargul, zaś startera p. Biasion. Zwycięzca w biegu głównym, p. Grzybczyk z K. K. C. i M., trenowany przez mistrza, W. Höchsmanna, okazał się pierwszoklasowym jeźdźcą, który przy racjonalnym treningu stanie się groźnym konkurentem Höchsmanna. *(F. S.)*

Biegów było 5, w tem 1 bieg dla pań, który z braku zgłoszeń odpadł, a szkoda, przecież mamy tyle zwolenniczek tego sportu z panną Wrońską na czele. Przyznać muszę, że organizacja wyścigu była bardzo dobra. Sprężysty prezes klubu, p. Jamka, z gronem doborowych członków komitetu, pamiętali o wszystkiem, nawet o rzeczach drobiazgowych, jak np. bufet we własnym zarządzie. Interesującym był bieg 50 km., w którym pierwsze miejsce zdobył jeździec w czasie 1 godz. 46 min., mimo górzystej i częściowo kamieniami wysypanej drogi. Następni jeźdźcy przybywali w odstępach minutowych. W biegu „seniorów" startowało trzech jeźdźców, w tem dwóch z klubów krakowskich. Zwycięzcą była Wieliczka, nie dając pierwszeństwa gościom „weteranom". Prawie wszystkie kluby krakowskie brały udział w biegach, wiedząc z góry o dobrych przygotowaniach klubu Wielickiego. *(mat.)*

Poulain zdobył 21. um. przy bardzo wielkiej międzynarodowej konkurencji wielką nagrodę sprinterską Limogues. 2. Degraeve (Belgja). 3. Mori (Włochy).

W New Yorku w wyścigu drużynowym dwugodzinnym 20. ub. m. wygrała para Goullet–Beckmann, przebywając 87 km (na torze). 2. Mac Namara–Mac Beath, 3. Taylor-Madden.

Klęska Girardengi. W wyścigu dystansowym z 20. ub. m. Rzym–Neapol–Rzym (297 km) pokonał dotychczas zupełnie nieznany jeździec Romolo Lazzaretti z Rzymu elitę włoskich jeźdźców w czasie 11:59', jadąc przeciętnie z szybkością 24 742 km na godzinę. 2) Gordini z Cotignola, również nieznany (12 godz.). 3) dopiero Girardengo 12:00'40", 4) Bestetti 12:01'30".

Wielką nagrodę sprinterską Bordeaux wygrał były mistrz amatorski Michard, pokonując we finale Gugota i Cugnota. 2-gą nagrodę wygrał Moretti (Włochy).

Wystawa automobilowa Szwajcarji odbędzie się od 20. do 29. marca 1925 r. w Genewie.

Wyścig 6-dniowy dookoła Szwecji od 1. do 7. IX. br. 1700 km wygrał Bohlin (61:03'44"). W klasie juniorów Moren (63:05'44").

W centralnej Afryce zbudowaną została nowa afryk. transkontynentalna droga automobilowa na 581 mil (934'829 km) z magazynami benzynowymi w odpowiednich interwalach. Automobiliści mogą zatem w 22 dniach przebyć drogę od Mombasa na wschodniem aż do Boma na zachodniem wybrzeżu.

Mistrzostwo szosowe Austrji na 100 km wygrał na 15 jeźdźców Otto Cap (Regent) w 3:17' 53.2", 2) Kokoll 3:17' 57".

Wielką nagrodę jesienną w Lipsku zdobył 21. ub. m. Krupkat wobec 20.000 widzów, przebywszy 100 km w 1:28'30", 2) Guignart, mistrz świata, 3) Wegmann (Szwajcarja), 4) Lewanow.

6 godzinny międzynarodowy wyścig w Kolonji skrócony został z powodu deszczu na 5 ciogodz. Po 40-rundowej gonitwie wysunął się na czoło rekordowiec światowy 1-nogodz. Miethe, mając za partnera Dederitza i wygrał wyścig, przebywszy 193 600 km, 2) Osmella–Schorn.

Wyścig dystansowy przez Holstein (260 km) poraz 25 ty. Start i meta w Hamburgu. 1) Grupop (Hamburg) 9:43'18", 2) Schemitki, 3) Schuldt, 4) Lessmann (Hannover) tamtegoroczny zwycięzca 10:01'.

Mistzostwo motocyklistyczne Karyntji na torze zdobył 21. ub. m. Carlo Grandi, jeździec Czerny na Douglasie (50 km w 39'55'5), 2) Pasegger na Garelli 41'19 7.

Mistrzostwo toru Niem. Związku Kol. w Hannowerze zdobył Rosenbusch (Hannower) na 1 km, Robe (Berlin) na 10 km, Friecke (Hannower) na 25 km za prow. mot.

2-godzinny wyścig w Chemnitz wygrał Wittig (143 600 km), 2) Rosellen, 3) Junghanns, 4) Lejour, 5) Thomas. W sprincie zwyciężył Spencer (Ameryka), 2) Kirbach, 3) Häussler.

Mistrzostwo jazdy drużynowej w Berlinie na 1 milę (7500 m), 1) Berliner Radfahrer-Klub 1899 w 10:41, 2) Concordia (Berlin) 10:50, 3) Germania (Charlottenburg) 10:53.

Na paryskim torze Buffalo zwyciężył w biegu 2-godz. drużynowym Egg (Szwajcarja) i Wynedau (Belgja), uzyskawszy 79'22 km., 2) Rousseau–Dunon, 3) H. Suter–Wille. Bieg 100 km wygrał Linart, mistrz świata, w 3:42', 2) Miguel, 3) Seres, 4) Grassin.

Moeskops i Ganay opuścili już w II. połowie września br. Amerykę i wrócili do Europy. Wraz z nimi przybył Amerykanin Carmann. Ganay wyjedzie na 6 ciodniowy wyścig ponownie do Chicago i New Yorku.

2 nowe rekordy światowe. W Monachjum na torze Arena zdobył niemiecki jeździec Werner Miethe z Kolonji nowy 1-godzinny rekord światowy bez prowadzenia motoru, pokrywając w 1 godzinie 41 km 947 m. Poprzedni rekord, ustanowiony jeszcze w r. 1907 przez Bertheta w paryskim welodromie, wynosił 41 km 520 m.

W Paryżu 1. bm. ustanowił belgijski jeździec Leon Vanderstuyft nowy 1-godzinny rekord światowy za prowadzeniem motoru, przebywając w tym czasie 107 km 710 m!! Ostatni rekord, postawiony w roku 1909 przez Francuza Pawła Guignarda, wynosił 101 km 623 m. Od 25 marca 1876 r. został rekord światowy już poraz 75-ty poprawiony. Przeważnie rekord światowy zdobywali Anglicy i Francuzi. Pierwszy 1 godzinny rekord ustanowił Anglik Dodds w Cambridge na wysokiem kole, 25 km 508 m. Ostatni rekord na wysokiem kole był 33 km 13 m.

Aerts (Belgja) pokonał w Paryżu w długodystansowych biegach Fossiera i Ganaya.

Mistrzostwo drogowe krajów alpejskich wygrał na przestrzeni Grac–Bruck–Grac (100 km) 28. IX. br. Böheim (Schönam) w 3 g 29 m 27 s., Liebhart (Leoben).

Mecz mistrzów berlińskich, Sawalla i Saldowa, nie miał normalnego przebiegu, ponieważ obaj mieli defekty maszyn.

Wegman (Szwajcarja) zwyciężył w biegu 25 km. Lejoura w 20'07".

Sawall uzyskał rekord w biegu 50 km. na torze w 41'04".

Lorenz zwyciężył Spencera (Ameryka), Rütta, Stabego i Hahna.

Wyścig automobilowy w Schwabenbergu. W pierwszym dniu treningowym doznała artystka Nuschi Somogyi wypadku, staczając się na krzywiźnie z wozem Alfa-Romeo. Wóz rozbił się. Sama artystka poniosła lekkie obrażenia. Motocyklista Majlath złamał sobie nogę z powodu defektu maszyny.

Girardengo zrewanżował się za poniesione ostatnio klęski. Wygrał on 28. IX. obesłany przez najwybitniejszych światowych jeźdźców wyścig „Prix Wolber" na dystansie 361 km. 26 jeźdźców nadeszło razem do mety. W walce końcowej zwyciężył Girardengo przed H. Pellissierem, Sellierem, Befferatem, Bellengerem, Frantzem i Jaquinotem. H. Suter zajął dopiero 16 miejsce.

Wyścigi w Forst. W sprincie zwyciężył Kuschkow (Berlin), na 40 km Bordoni (Włochy.

Złote koło Frankfurtu w biegu 75 km. drużynowym dla amatorów zdobył mistrz Niemiec Miethe z Dederichsem jako partnerem, 2) Rauch — Hauf, 3) bracia Krewer.

W Genewie główna walka toczyła się w biegu 10 km. Zwybiężył Grąssin (Francja) w 8'25" przed Seresem i Suterem.

Michard pobił w sprincie Poulaina i Faucheuxa.

Miquel osiągnął w biegu 1 godz. nowy rek. torowy (69 300 km) przed Lavaladem, Parisotem.

Wyścigi kolarskie Cracovii.

Nowowybrany zarząd Sekcji Kol. Crac. okazał się niezwykle ruchliwym, gdyż już po kilku dniach swego ukonstytuowania się urządził po całorocznej przerwie, pierwsze tego sezonu wyścigi kolarskie. Trasa dobrze obrana. Start i meta tuż za parkiem Dr. Jordana, toteż tłumy ciągnęły na błonia, niczem na szeroko reklamowany mecz piłki nożnej. Dowodzi to, iż sportowa publiczność krakowska łaknie oprócz meczów i innych widowisk sportowych. Utrzymanie takiej masy ludzi na otwartej przestrzeni w karbach, wymagało niemałego wysiłku. Znakomicie się też ze swego zadania wywiązali sympatyczny nowy kierownik sekcji kolarskiej Crac., p. Maternowski, oraz chorąży, p. Biasion. Na wyścigach byli obaj mistrze Polski, pp. Lazarski i Höchsman, którzy ofiarowali w nadprogramowym biegu V. nagrodę. Biegi były bardzo licznie obsadzone i pokazały nam dużo dobrego narybka kolarskiego, jak np. Grzybczyk i Biernat z KKC i M. i Viertel z Makkabi. Bardzo dobrym okazał się nikomu nieznany Piotrowicz, który bardzo ładnie przyszedł pierwszy w biegu ogólnym, został jednakowoż przez komisję sędziów zdyskwalifikowany z powodu protestu reszty zawodników, ponieważ jechał za prowadzeniem. Czasy, uzyskane w mistrzostwie klubu, nieszczególne, albowiem bieg ten 10 km, miał 4 nawroty. Wyścigi te spełniły dwojaki cel: propagandystyczny, dając ponadto możność młodszym jeźdźcom wybicia się, i kasowy, ponieważ dochód, uzyskany z biegów, obrócony został na budowę cementowego toru kolarskiego, którego brak bardzo dotkliwie daje się w Krakowie odczuwać. Przy stole sędziowskim zasiadali: pp. Inż. Treutler, zasłużony prezes K. K. C. M., Haltof, W. Reindl, Choczner i Flaumhaft sen. Starter, jeden z najstarszych kolarzy, p. Wojas, i energicznie pomagający mu chor. Biasion. Wieczorem odbyła się wieczornica w Sali Saskiej, podczas której odbyło się rozdanie nagród. Zamiast żetonów zwycięzcy otrzymali bardzo gustowne i piękne nagrody honorowe.

Wyniki biegów:

I. Bieg nowicjuszy 3 km. 1) Szatt (KKC i M) 6', 2) Sidak (Resovia) 6'12", 3) Ehrenreich (Makkabi) 6'13". II. Bieg o mistrz. Cracovii 10 km. 1) Nieć 23'30", 2) Gnojek, 3) Kirschner. — III. Bieg gości 3 km. 1) Grzybczyk (KKCM) 5'34", 2) Biernat (KKCM) 40', 3) Stafiej (Res.), 4) Pawluszek (KKCM). — IV. Bieg ogólny 10 km. 1) Grzybczyk 22.20, 2) Biernat 23'01 1/5", Viertel (Mak.) 23'30". Pierwszy Piotrowski zdyskwalifikowany. — V. Bieg 3 km. o nagrodę mistrzów Łazarskiego i Höchamana. 1) Wroński 5'41 (Crac.), 2) Pawluszek 5'47", 3) Biernat 5'47 1/5". (*Ch.*)

Lawn-tennis.

Mecz Wiedeń — Grac wygrał Wiedeń 11 : 4.

W turnieju jesiennym w Berlinie pobił Kehrling (Węgry) Demasiusa 6 : 4, 8 : 6, 5 : 5. Friedleben pobiła pnę Bauman (Hollandja).

Międzymiastowy turniej tennisowy w Tarnowie urządzony 4 i 5 bm. na zakończenie sezonu, przez ŻTGS Samson na własnych 3 placach tennisowych, z udziałem znakomitej Dubieńskiej z AZS-u krakowskiego, oraz kilku graczy z Jutrzenki. Mistrz. panów w grze pojed. zdobył p. Bincer z Krakowa, bijąc we finale p. Hande, zaś mistrz. pań zdobyła p. Dubieńska, bijąc z łatwością miejscowe przeciwniczki, z których wyróżniała się ambitna i rokująca dobre nadzieje Wolfówna. Mistrz. gry podwójnej mieszanej zdobyli również Krakowianie, a mian. p. Dubieńska z p. Bincerem. Z graczy tarnowskich wyróżniali się, Schnur, Lichtblau, Spielman i Gärtner. Po zawodach odbyło się wręczenie nagród. Zainteresowanie dosyć silne. Organizacja szwankowała. Poza konkursem pobił p. Bincer p. Dubieńską 6 : 3. *M. S.*

Cudowne 13 letnie dziecko, Betty Nuthall, wygrało swoją pierwszą publiczną grę pojed. w St. Mildreds (Anglja). Betty pobiła we finale Miss M. Cole, znaną z Wimbledonu 6 : 1, 6 : 4. Także i w grze podw. miesz. zwyciężyła ona wraz z Pricem przeciw b. dobrej parze Wallers Miss Thomas 4 : 6, 7 : 5, 6 : 1.

Północny puhar tennisowy meczów drużynowych państw skandynawskich zdobyła na r. 1924. Finlandja. Zwyciężyła ona Norwegję 4 : 1 p. Danja (zwycięzca z 1920, 1922 i 1923 r.) zdołała wyrugować Szwecję (zwycięzcę z 1921 r.) We finale Finlandja — Danja zwyciężyła F. 3 : 2.

Mecz Francja — Włochy w Aix les Bains wygrali Francuzi 7 : 4. Niespodzianką była tylko klęska Cocheta przeciw de Morpurgo, który pobił go 6 : 2, 6 : 3 6 : 2.

Turniej berlińskiego Klubu Ten. 1900. Kehrling — Landmann 6 : 2, 6 : 1.

W Wiesbadenie zdobył O. Kreuzer złoty puhar definitywnie. Froitzheim — Oppenheimer (Mannheim) 8 : 5, 4 : 0. Grę poj. pań wygrała Friedleben. Grę podw. panów Froitzheim, Kreutzer przeciw Dr Buss i Oppenheimer po zażartej walce, 6 : 3, 8 : 6, 0 : 6. 6 : 2.

Pogoń — Czarni grają 19 bm. o mistrzostwo klasy A we Lwowie.

Hasmonea lwowska gra 18. i 19 bm. w Warszawie z Legją i Warszawianką.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. 12. X. Amatorzy — DFC (Praga) 2:1 (0:0)! Około 10.000 widzów. W I. połowie DFC lepszy, w II. Am. 1 goala strzela Patek w 15' II. poł. W 22' wyrównuje Hiltl. Ustala wynik Wieser w 39'. Atak DFC dobry, Mahrer i Jimmy również. U Am. Lohrman, Reiterer, Cutti, Wieser. Schaffer nieszczególny. Sędzia prof. Schmieger dobry. Najpiękniejszy mecz dnia — Mistrz. I. ligi zaw.: Simmering—Rudolshügel 4:0 (1:0). Admira—Hakoah 2:0 (1:0)! H. bez Fabiana i Golda, grała bez echoty, mimo to miała przewagę. Adm. grała ambitnie. Obie bramki strzelił Schierl. Rapid - Sportklub 2:1 (0:0). Własny goal Sp. rozstrzygnął. Vienna—WAC 1:0 (1:0). Niespodziewana klęska. WAC lepszy. Wacker — Slovan 1:1 (1:1) — II. liga zaw. FAC—Germanja 0:0, Vorwärts—Hertha 1:0, Nicholson — Weisse Elf 1:1, Bewegungsspieler—Sportfreunde 3:1. — Amat: Amatorzy—Sportklub 4:0 (1:0). U Amat. czynni bracia Konradzi, Sock, Hussak.

Budapeszt. Vasas — Vivo AC 2:2 (1:2). Uniwersytet—Kispesti 0:2 (0:1). Zuglo - BTC 1:0 (0:0). MTK — UTE 1:0 (1:0). 15.000 widzów. W MTK grał znowu Molnar. FTC — Törekves 1:1, Nemzetti — III. Obw. 0:2 (0:0).

Praga. Cechoslovan Kosir—Olympia VII. (puhar) 5:2 Mistrz. Viktoria Žižkov - Praha VII. 4:1, Sparta—Cechie Karlin 4:1, Slavoj VIII. - Sparta (Kladno) 3:1.

Królewiec. 12. X. SK Hradec Kralowe — Slavia (Praga) 3:1 (1:0)! Druga klęska Slavii (7. X. klęska z Cechoslovan Kosir) w mistrz. Bramki dla strzelili HK. Rutek 1 i Vlcek 2, dla Slavii Kratochwil, Stapl przestrzelił karnego.

Mor. Ostrawa. Slovan—SK Mor. Ostr. 3:1 (2:0).

Berno. Zidenice — Morawska Slavia 3:0 (2:0). Br. Turuv. — Sportbrüder 3:0.

Jägerndorf. MOSC — SV Jägerndorf 0:1 (0:1), mistrzostwo.

Karlsbad. Tepl. FK. - Karlsbader FK 3:2.

Pardubice. SK Pardubice—Olympja (Pilzno) 3:2.

Preszburg. Blue Star (Berno)—SK Bratislava 4:1. Ligeti—PTC 7:0. Makkabäa — Slavia 2:0, Vasas—Terekves 3:0, PTC—Donaustadt 1:1, Rapid — PAC 3:0.

Nadzw. Walne Zgromadzenie Kollegjum Sędziów KZOPN. odbyło się 12 bm, zwołane przez dotychczasowy zarząd z powodu rezygnacji z piastowanych mandatów. Jak w toku dyskusji mogliśmy wnioskować zwołanie tegoż nie miało tylko tego jedynego celu, było raczej manewrem strategicznym b. Zarządu K. S., który widząc, jaka czeka go walka, wywołana przez niesportowe elementy, zasiadające w WSS, chciał otrzymać moralne poparcie swych współkolegów, przez wyrażenie mu votum ufności za dotychczasową działalność i zachętę do wytrwania.

Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego i umotywowaniu rezygnacji Zarządu wywiązała się żywa dyskusja, w której wszyscy członkowie KS wyrązili zgodnie aprobatę dotychczasowej działalności Zarządu i na wniosek p. Dr. Lustgartena uchwalili nie przyjąć do wiadomości rezygnacji Zarządu, wyrazić votum ufności dotychczasowemu zarządowi, jakoteż poruczyć mu dalsze prowadzenie agend.

Po przyjęciu przez dotychczasowy Zarząd nadal mandatów, zajęto się sprawą nieprawnej ingerencji WSS w kompetencję KS. W długich rzeczowych wywodach przedstawili pp. Dr. Lustgarten, Molkner i inż. Rosenstock, faktyczny stan rzeczy i umotywowali statutowo nieprawidłowości WSS. Na skutek tejże dyskusji uchwalono wyrazić uznanie zarządowi za formę wystąpienia w sprawie WSS, jakoteż uzyskane już sukcesy w tejże sprawie.

Osobny rozdział w Walnem Zebraniu ma sprawa żydowska. Wobec ustawicznych bowiem pogłosek „zażydzania" KS, jakoteż nawet oświadczenia jednego z poważnych członków PZPN-u, jakoby Zarząd KS miał celowo rugować z KS element polski, postanowił Zarząd oczyścić się z lekkomyślnie stawianych mu zarzutów nawet przez „autorytety" sportowe i „fachową" prasę, a la poznańska szmatka sportowa. Wyłoniła się bardzo obszerna dyskusja, w której skonstatowano, iż 1) zgłasza się o wiele więcej żydów, niż nieżydów, do egzaminów sędziowskich, 2) żydzi, jako sędziowie, wykonują swe obowiązki z większą sumiennością i ochotą, niż ich koledzy nieżydzi. Celem zadania kłamu tymże niecnym pogłoskom, będącym aktem zemsty pewnych „mandatarjuszy", uchwalono 1) sporządzić szczegółową statystykę i podać ją do publicznej wiadomości, 2) wyrazić oburzenie przeciw tym elementom, które celem zwalczania pewnych władz sportowych wykorzystują momenty narodowościowe, wyznaniowe i polityczne i usiłują takowe wprowadzić na teren sportowy.

Wobec różnorodnego komentowania skreślenia swego czasu kilku sędziów postanowiono zatwierdzić wszelkie poczynione przez Zarząd skreślenia sędziów i kandydatów.

Po wyczerpaniu wszelkich spraw bieżących zakończono późną nocą obrady w tem przekonaniu, iż obecny Zarząd potrafi, jak dotychczas, należycie i bezstronnie nadal kierować agendami KS i zawsze bronić interesów takowego przed zachłannością niektórych elementów.

Wawel—Olsza 1:1 mistrz kl. A. Rec. w n. nrze.

Cracovia — Jutrzenka, Wawel — Wisła, Olsza — BBSV, grają 19. bm. o mistrzostwo kl. A. KZOPN-u.

Wisła ma obecnie po zwycięstwie nad Cracovią zapewnione mistrzostwo KZOPN-u

W parku olbrzymim na krańcach Warszawy stanie stadjon!

WKS Legja urządza zawody tennisowe o mistrzostwo Armji.

Sekcja lekko-atletyczna AZS (Warszawa), została zdyskwalifikowaną na 8 miesięcy!

Sezon wioślarski zamknęły regaty Warsz. Tow Wiośl. i Koła Wioślarzy na Wiśle.

Walne Zgrom. w Wileńskim ZOPN. Wybory władz WZOPN odbyły się 12 bm. przy wielkiem zainteresowaniu. Zebranie zostało zwołane przez prof. Weyssenhoffa, delegata PZPN. W wyborach nowych władz wzięli udział przedstawiciele całego okręgu. Dały one wynik następujący: Zarząd Wil. ZOPN.: Prezes, prof. Aleksandrowicz, wiceprezesi: major Wenda, ks. Markowski, skarbnik: A. Werksztel, sekr. Z. Bankiewicz i 6 członków. Wydz. Gier i Dysc.: Przew. kpt. Kowalski, sekr. Grabowiecki i 3 członków. Kom. Rew.: Abramowicz, kpt. Bacz, J. Kowalski. Wybory powyższe są dokładnem odbiciem opinji, panującej w wileńskim świecie sportowym, czego dowodem fakt, że wśród wybranych do Zarządu Wil. ZOPN znajdują się prezesi i członkowie Zarządu towarzystw sportowych. Prof. Aleksandrowicz jest prezesem AZS-u, major Wenda — K. S. 1 p. p. Leg., Dr. Globus — Makkabi, Werksztel — Żyd. Akadem. Kl. Sp. „Żaks", ks. Markowski — T. S. Sparta. Wileński świat sportowy wierzy, że PZPN uzna rozegrane w porządku dotychczasowe rozgrywki o mistrz. okręgowe.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.